Nr. 117. Kraków, dnia 23 Maja — Niedziela. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy [illegible] od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Nieznany memoryał Cankowa.

Wkrótce odbędą się w Bułgaryi wybory do zgromadzenia narodowego, które ważne będzie miało zadania do spełnienia, bo powołanem jest do utrwalenia samoistności kraju. Wszystkie stronnictwa przygotowują się do walki wyborczej, walka zaś ta będzie zaciętą z powodu intryg byłego ministra Cankowa, który pragnie Bułgaryę zaprzedać Rosyi, obalić rząd obecny, usunąć z tronu księcia Aleksandra, a tem samem zniszczyć samodzielność połączonej Bułgaryi i oddać ją w niewolę rosyjską.

Przewrotny ten intrygant polityczny, stojąc na czele gabinetu koalicyjnego, wypędził w r. 1883 generałów rosyjskich, przez co wywołał zatarg pomiędzy Bułgaryą i Rosyą, od którego datują się naprężone stosunki pomiędzy księciem bułgarskim a Rosyą, oraz rządem bułgarskim a rządem rosyjskim. Dziś Cankow, przekupiony rosyjskiemi rublami, oskarża rząd bułgarski o zdradę stanu i wzywa, jak donosi *Tirnowska konstytucya*, w otwartym liście swoich przyjaciół, aby we wszystkich miastach i osadach Księstwa zwoływali wiece i uchwalali rezolucyę tej treści: „Wzywa się księcia i rząd, aby położył kres stosunkowi pomiędzy Rosyą a Bułgaryą, wywołanemu przez rząd teraźniejszy“, co jest wierutnym fałszem. Nie rząd obecny zerwał z Rosyą, lecz właśnie Cankow. Bułgarya niczem nie zawiniła wobec Rosyi, lecz ta właśnie „oswobodzicielka“ przeszkadzała urzeczywistnieniu się narodowych aspiracyj Bułgarów, a w bohaterskim boju o niepodległość narodową haniebnie ich opuściła. Stąd pochodzi niechęć i nienawiść Bułgarów do Rosyi, której panowanie przewrotny Cankow pragnie dziś utrwalić.

Znaną jest powszechnie, według słów *Tirnowskiej Konstytucyi* „podłość i służalstwo Cankowa“, ale Europa nie wie, jakiego przewrotnego ma Rosya służalca, a więc i zaciętego wroga Polaków.

Możemy przedstawić bułgarskiego *diejatiela* w właściwem świetle. Mamy w ręku ważny dokument, który niezmiernie kompromituje Cankowa w oczach Rosyi i bułgarskiego narodu, dosadnie zarazem świadcząc o wstrętnym jego charakterze. Jest to adres pisany przez Cankowa w roku 1861 do jednego z wybitnych dyplomatów. — Posiadamy go w oryginale dzięki uprzejmości jednego z naszych przyjaciół, zasłużonego dla sprawy swobody bułgarskiej. Dokument ten pisany jest ręką Cankowa, opatrzony jego własnoręcznym podpisem, oraz podpisami notablów bułgarskich, więc go Cankow wyprzeć się nie może.

Oto dosłowne brzmienie adresu w przekładzie z francuskiego tekstu.

„Opatrzność zezwoli zapewne Bułgarom w inny lepszy sposób wyrazić tobie książę i narodowi twemu żywą wdzięczność za tyle sympatyi i bratniej pomocy, która zezwoliła nam rozpocząć pracę około odrodzenia naszej cerkwi i narodowości, za wszystkie zresztą cenne rady, które nami tak dobrze kierowały.

„Nie tylko cała Bułgarya, jak się spodziewamy, pójdzie śladem naszym, lecz co więcej za jej przykładem pójdą wszystkie ludy, które nie chcą stać się łupem potwornego mocarstwa, używającego nazwy i mowy sławiańskiej li tylko w celu lepszego zatajenia dążności zawsze zabójczych dla sławiańskiej rodziny.

„Od dawien dawna mocarstwo to myśli jedynie o podkopaniu bytu, o pochłonięciu lub zabiciu najszlachetniejszych ludów sławiańskich, jednego po drugim. Po zbrodniach popełnionych na Nowogrodzie, Polsce i Rusi nienasyconą swą żądzę zaborczą zwróciła Rosya ku Sławianom, w Turcyi zamieszkałym. Nie gardząc żadnym gwałtem, zbrodniczą machinacyą lub wiarołomstwem, mocarstwo to dla zadosyćuczynienia swej chuci, ile razy nie wystarczają jego własne siły, wzywa na pomoc Niemców przeciw swym, że tak powiem, braciom szczepowym, owych Niemców, których samo nazywa śmiertelnemi naszemi wrogami.

„Tylko po zerwaniu wszelkich stosunków z Rosyą, po odmówieniu jej wszelkiego prawa mięszania się do spraw naszych, Bułgarya będzie mogła wejść na drogę postępu. Wpływ Rosyi był dla nas o tyle niebezpieczniejszym, o ile sama chodzi w jarzmie zepsutego i ciemnego kleru greckiego, wiodącego ją do niechybnej zguby, od której nasz naród pragniemy ocalić.

„Dla zapewnienia naszym usiłowaniom powodzenia, racz książe być naszym protektorem i orędownikiem.

„Racz być nim wobec naszego dostojnego monarchy, aby nasi wrogowie oszczerstwami swemi nie odwracali od nas jego serca tak wspaniałomyślnego i ojcowskiego.

„Racz być nim także wobec jego dostojnego sprzymierzeńca cesarza Francyi tej podpory katolicyzmu na Wschodzie — tej nadziei nieszczęśliwych ludów. Twoje orędownictwo więcej zdziała, niż nasze usiłowania i prośby. Ty zdołasz zwrócić uwagę tych monarchów na biedną Bułgaryę, a tylko pod możną ochroną dwóch takich dostojnych protektorów będziemy mogli iść naprzód, postępować statecznie i oczekiwać bez troski o naszą przyszłość rozbioru (*demembrement*) potwornego rosyjskiego caratu, zagrażającego nie tylko wszystkim sławiańskim narodowościom, lecz całej w ogóle Europie — rozbioru, który, jak się spodziewamy, prędzej czy później nastąpić musi, nie jako dobrze zasłużona kara, lecz jako polityczna konieczność i jedyny sposób zbawienia cywilizacyi, a wiernych jej narodów od zagłady, jako jedynego wreszcie środka ostatecznego załatwienia kwestyi wschodniej, której węzeł gordyjski spoczywa nie w Turcyi, ale w Rosyi.

„To nie tylko krew książe, która dziś nas łączy z twoim narodem, lecz także religia i wszelkie sympatye i antypatye polityczne.

„Wyciągaliśmy i wyciągamy ręce do tego Zachodu, w którym upatrujesz wasze i nasze zbawienie.

„Nie chcemy być powodem trudności dla rządu tureckiego, a od chwili rozwielmożnienia się wpływów rosyjskich w Bułgaryi, wypada nam go popierać wszelkiemi siłami i służyć z całą uległością najlepszemu z monarchów. Wszystko to zgadza się z Twemi książę radami, przekonaniami i uczuciami, nie możemy zatem wątpić w Twoją opiekę i pomoc Twego narodu.

„A jeżeli dotychczas nie udało się nam pozyskać sympatyi innego potężnego sprzymierzeńca naszego cesarza, to jednak nie przestaniemy mieć nadziei, że Twoja opieka przyczyni się do pozyskania rządu królowej W. Brytanii dla naszej sprawy, wierzymy, iż prędzej pozyskamy jego życzliwość niż niewiarę, gdyż znakomici angielscy mężowie stanu wiedzą dobrze książę, iż można ufać Twoim rękojmiom, Twoim zapewnieniom i nadziejom politycznym.

„Racz przyjąć książę itd. itd.“

Tak pisał Cankow w roku 1861, ten sam co dziś popycha swą ojczyznę do zguby, oddając ją w ręce Rosyi. Lecz Bułgarya nie ulegnie intrydze rosyjskiej — nie zgubi sama siebie! Własne słowa Cankowa będą dla niej przestrogą!

„Gazeta Warszawska“ o stosunkach galicyjskich.

Pomimo wszelkich usiłowań *Czasu* i jemu podobnych organów, aby sprawy i stosunki nasze przedstawić w świetle takiem, jak gdyby za panowania rządzącego dziś stronnictwa była Galicya jakimś rajem ziemskim — całe prawdziwie poważne dziennikarstwo polskie z serdeczną troską o przyszłość pisze o tych stosunkach. Nikt nie posądzi *Gazety Warszawskiej* o nie dość konserwatywne przekonania, o jakieś skrajne tendencye, o „warcholstwo“ — ani też nie można dziennikowi temu zarzucić, jakoby lekkomyślnie sobie poczynał w wyborze korespondentów. Oto co pisze lwowski korespondent tego dziennika:

„Ani w oświacie, ani w uobywateleniu naszego ludu tak polskiego jak rusińskiego, nie postąpiliśmy na krok jeden; za mało dołożyliśmy pracy, aby go oświecić, a wystawiliśmy go bezbronnego na pokusę dzikich jego instynktów, których podmuch silniejszy aniżeli dzisiaj, przypomniećby nam mógł rok 1846“.

„Po pierwsze oświata ludu tak religijna jak świecka, jest niedostateczna. Księża i popi więcej pilnują obrzędów, postów, rekolekcyj i t. p. formalności, nie dbając o wpojenie w lud ten (z nielicznemi niestety! wyjątkami) zasad etyki i moralności. Chłopi modlą się też poszczą, i suszą obrazom się kłaniają, ale piją, kradną, lenią się do pracy, a nawet rabują i mordują. Oni zapełniają więzienia i wyczerpują prawie statystykę wyroków śmierci.

„Dalej, szkół u nas mało. A jeżeli weszliśmy już raz na tę drogę oświaty ludu, nie kilka promyków jej rzucajmy, nie skąpmy światła, bo popadniem w podejrzenie, że rząd oszukujemy i chłop nam nigdy nie uwierzy. Owszem wszystkich sił materyalnych niechaj kraj użyje, by chłopa oświecić zupełnie i szczerze, bo chłop, którego oświata nie objaśni całkowicie, tylko połowicznie podrażni, chytrzejszym, złośliwszym, przebieglejszym się staje. Aby zaś ta oświata w pełni go oświeciła, musimy się postarać, kosztem choćby największych ofiar i poświęcenia „braci starszej“, by chłopu naszemu lepiej się materyalnie działo, by źródeł zarobku przysporzyć, potrzeby jego uszlachetnić i dać mu źródło ich zaspokojenia. Chłop bogaty, zamożny, a przynajmniej nie nędzarz, będzie i oświeconym, bo się sam do oświaty szczerze i ochoczo przygarnie. Inaczej zgubi siebie i społeczeństwo.

„Powtóre, w kierunku uobywatelenia chłopa naszego nic nie zdziałano; przeciwnie, zdziałano dużo złego. Chłop nasz jest wyborcą, urzędnikiem, wybieralnym do sejmu, do rady państwa, ale... na papierze ustaw konstytucyjnych. W rzeczywistości tym posłem i urzędnikiem jest szlachcic (bo chłop głupi), a wyborcą p. starosta, żandarm i arendarz (także, bo chłop głupi). Rzadko o wyjątki w tej mierze. Chłop nie widzi swego posła całe swoje życie i myśli poczciwina, iż wybrawszy jako prawyborca wyborców, którzy dalej wybierają posła, owych wyborców wysyła ku ulżeniu swej „biedy polskiej“ i „nużdy ruskiej“ do Wiednia, gdzie „panowie“ siedzą i radzą. Ale nie taki on głupi ten „cham“, i patrzy trzeźwiej nieraz na rzeczy, niźli bystry rozum przy zielonym stoliku.... I widzi swoje upokorzenie, swoich sił wyzyskiwanie, dziczeje i podnosi rękę i grozi... A kto temu winien, jeśli nie my sami? Ustępujemy tylko chłopu, ale nie chcemy postępować z nim razem. Wyrazem tych naszych stosunków jakże wymownym jest stanowisko naszej delegacyi w Wiedniu! Podczas gdy Niemcy i centraliści poruszają najbardziej dojmujące sprawy, my najbiedniejsi mamy usta zamknięte, aby nie wywołać zmarszczki gniewu na czole pana ministra... rodaka! Zamiast bronić gorliwie potrzeb kraju własnego, nie mówmy już, jakby to Polakom przystawało, przodować innym w obronie ogólnych żądań ludności Rzeszy Rakuskiej, zaprzęgło się nieraz sławne nasze koło do rydwanu interesów wstecznych, albo wątpliwych... I czegóż ten lud, który tych reprezentantów wysyła, ma się od nich nauczyć? Czy ci niewolnicy ciemnoty i do niedawna paryasy społeczne mają się uczyć serwilizmu? Bo zaiste niczego więcej nie mogło ich nauczyć dwudziestopięciolecie naszego życia konstytucyjnego“.

Do tych uwag warszawskiego organu nie mamy nic do dodania. Są one niestety najzupełniej słuszne i trafne.

Kolej Karola Ludwika a koleje skarbowe.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu wnieść do ministerstwa przedstawienie przeciwko projektowi, wniesionemu przez dyrektora kolei Karola Ludwika p. Sochora, a prawdziwie dla kraju niebezpiecznemu. Projekt ten zmierza do tego, żeby kolei Karola Ludwika oddać zarząd kolei skarbowych w Galicyi. Co spowodowało kolej Karola Ludwika do podjęcia tej myśli — domyśleć się łatwo. Wiadomo, że dochody jej od pewnego czasu stale się zmniejszają i nie można nawet jeszcze dzisiaj powiedzieć, czy już stanęły na pewnym poziomie, poniżej którego nie zejdą. Między powodami tego zniżenia dochodów niemałe zajmuje miejsce współzawodnictwo kolei skarbowych, a zwłaszcza kolei transwersalnej, która od krańcowego wschodu do krańcowego zachodu kraj przecina. Kolej skarbowa, jak wiadomo, ma jeszcze zawsze bilans bierny. Jeżeli mimo to kolej Karola Ludwika objąć pragnie tę bierną linię, toż rzecz naturalna, iż nie czyni tego z jakiejś bezinteresownej życzliwości dla skarbu państwa, pokrywającego niedobory kolei skarbowych, ale spodziewać się musi jakiejś z tego korzyści. Ta korzyść zaś nie na czem innem polegać może jak tylko na pozbyciu się konkurenta i rozpoczęciu ponownie dawnej monopolicznej gospodarki, na którą kraj cały tak słusznie narzekał. Tylko w ten sposób może kolej Karola Ludwika z tego objęcia kolei skarbowych w swój zarząd, spodziewać się jakichkolwiek dla siebie finansowych korzyści.

Rzecz naturalna, że co byłoby korzyścią dla kolei, musi w tym wypadku stać się szkodą dla kraju. Jeżeli kraj sumą, w stosunku do finansowego położenia swego bardzo znaczną, bo sumą 1,100.000 złr. przyczynił się do budowy kolei podkarpackiej, wiedząc zresztą doskonale, że ona jako strategicznie konieczna prędzej czy później niewątpliwie budowaną być musi, że zatem ofiarę tę ponosi już tylko dla przyspieszenia budowy — to miał Sejm w uchwale tej przedewszystkiem na oku coprędsze stworzenie konkurencyi, i wydarcie monopolu z rąk kolei Karola Ludwika. Już to samo jest miarą, jak wiele krajowi i reprezentacyi jego zależeć musiało na tem wytworzeniu konkurencyi. Jakoż dość przypomnieć uporczywe po dzień dzisiejszy upieranie się kolei Karola Ludwika przy taryfach różniczkowych, które dla krajowego rolnictwa i handlu zbożowego stały się zabójczemi — jej wysokie taryfy w ruchu wewnętrznym — jej brak gotowości do ustępstw wobec najsłuszniejszych żądań świata kupieckiego i producentów — jej nieżyczliwy przez długi czas opór przeciw niezbędnym ulgom dla krajowej produkcyi nafciarskiej — jej drobiazgowe w małych dokuczliwościach wyzyskiwanie publiczności — ażeby zrozumieć, że Sejm musiał, zgodnie z intencyami kraju całego, usilnie się starać o wydarcie monopolu kolejowego z rąk towarzystwa kolei Karola Ludwika.

Dobrze więc uczyniła krakowska Izba handlowa, że wcześnie poczyniła kroki przeciw urzeczywistnieniu projektu, który mógłby znowu monopol ów oddać powtórnie w ręce kolei Karola Ludwika. Uczyniła tem lepiej, że zachodzi obawa, iż projekt ten ze względów finansowych mógłby się może rządowi wydać ponętnym. W niedoborze kolei skarbowych, w subwencyi dla kolei Karola Ludwika, skarb państwa niemałe ponosi ofiary. Jeżeliby tedy projekt p. Sochora obiecywał chociażby zniżyć owe niedobory, albo umniejszyć konieczność płacenia owej subwencyi — jużby się to mogło jakiemu referentowi ministeryalnemu wydawać korzystnem dla państwa.

Inna jednak jest droga, która pewniej do tej korzyści prowadzi — a jest ona wręcz przeciwna tej, jaką p. Sochor proponuje. Nie kolej Karola Ludwika objąć powinna skarbową, lecz odwrotnie, i do tego prędzej czy później przyjść musi. Naturalnie, że nie jest to kwestya tygodni lub miesięcy, ale całych lat, i że w tej chwili jeszcze do wykupna przystępować nie można. Ale że to nastąpić musi, wydaje nam się rzeczą niewątpliwą. Wtedy zaś w samem kierownictwie centralnem można poczynić bardzo znaczne oszczędności, bo zbyteczną się stanie i rada zawiadowcza i wielu bardzo wysoko płatnych wiedeńskich dygnitarzy — wtedy i w samych dyrekcyach ruchu, wspólnych dla obu linij, są możliwe znaczne oszczędności, a te wszystkie koszta administracyi, które nie są w bezpośrednim związku z ruchem, tak, że są nieuniknione przy każdej kolei, bez względu, czy przestrzeń jej wielka czy mała, czy ruch wielki czy mały — dają także pole do bardzo znacznych oszczędności. Jest to więc droga o wiele lepsza od owej, którą p. Sochor proponuje, i prędzej czy później musi państwo zejść na tę drogę. Ale czy ma ono ten zamiar, czy nie, w każdym razie bezwarunkowo i za żadną cenę nie można dopuścić przywrócenia monopolu

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego.

8 przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

— No, to *musić* ty i z bardzo daleka, kiedy o tem nie wiesz. U nas tu z razu, co prawda, to tylko na ucho szeptali, a potem to i głośno poczęli gadać, że przydziałka każdemu będzie, znaczy się, każdemu przydzielą tyle, ile potrzebny. Nasze chłopy i *wzięli* radzić. Ziemia ziemią, powiada jeden, dobrze, jak dadzą, ale póki ziemię dadzą, łąka-by nam się zdała, przezimować bydła nie ma czem. Prawda, powiadają wszystkie chłopy. Aż tu znów jeden, sama nie pomnę który, wziął przypominać, że łąka, co za naszem polem, to jeszcze za pańszczyzny do wsi należała, potem *szach-mach* odcięli i do dworu przydzielili, a nam zamiast łąki *olszniaków* dali. A no, jeśli z dawności należała, to i teraz niech należy, powiada którenciś, i my ludzie długo nie myślawszy, do pana chodźmy, niech nam odda łąkę po dobremu, po bożemu. I poszli, a pan ani słuchać nie chce, w oczy śmieje się. Ja wam, powiada, oddam łąkę dziś, a wy jutro i ziemi zechcecie, a którenciś z naszych mówi panu, bo i naprawdę panoczku nowa *przydziałka* będzie. Pan znowuż śmiać się poszedł, przyniósł papier taki, że w nim *znaczy się* stoi napisane, że żadnej przydziałki nie ma być. Teraz chłopy zaczęli śmiać się, słyszeli my to panoczku, powiadają. pisarz czytał: bajki, nie zdurzysz *bumagą* nas. Ludzie powiadają, przydziałka będzie, no, to i będzie. Tak *taki* po dobremu pan łąki i nie dał. Nu, chłopy i zawzięli się: Nie dasz, sami weźmiemy! — powiedzieli. Na tę wiosnę pan chciał kosić, nasze chłopy nie dali. Pan asesora i *uriadników* sprowadził, nasi przepędzili i sami kosić wzięli. A tu pan, nic nikomu nie mówiący, sołdatów nam na kark... my bronić się... ot i bitka wyszła, a teraz to już Bogu jednemu wiedzieć, co z tego będzie — zakończyła baba.

— Co będzie? toż wasza prawda! — podchwycił Kaziuk.

— Tak to, tak, człowieku, nasza prawda nie nasza siła — odparła baba z westchnieniem.

O parę mil od owej wsi zwróciły uwagę Kaziuka obszerne łany pasiek, odłogiem stojące. W jego wsi ludzie z chciwością rzucają się na każdy kawałek ziemi po wyciętym lesie biorą od pana, choćby na trzeci snop, bo wypoczęta rola przez pierwszych lat kilka obfite plony daje. „Tu nawet posieki dobre, z za trawy pniów nie widać, a pustują...“ dziwił się Kaziuk i swe zdziwienie wyraził głośno przed żydem szynkarzem w pobliskiej karczmie, gdzie się na parogodzinny popas zatrzymał.

— Ny, co ma być, — wyjaśniał mu żyd, — chłopy sobie powiedziały, że tej wiosny dzielić grunta będą i od jaśnie-pana nie chciały na połowę posiek brać, bo rachowały, że im bez kontraktu za nic, za darmo dadzą. Chłopy się uparły przy swojem, a jaśnie-pan przy swojem. Jaśnie-pan chciał, żeby *wuni* kontrakt podpisali, a *wuni* nie; jak podpiszem, mówią, to i po naszym nadziale będzie. Tak pasieka i stoi na ten rok.... A u was o nadziale gadają? — zapytał znienacka żyd i badawczo na Kaziuka spojrzał.

— Nic, a nic, — odparł Kaziuk.

— To u was jakiś naród mądrzejszy, — zakonkludował szynkarz.

— Mądrzejszy, albo i nie mądrzejszy, — wtrącił od niechcenia Kaziuk.

— Rozumie się, że mądrzejszy, kiedy bajkom nie wierzy, — udowadniał żyd. — Nie całe dwa roki temu, jak wszystkich do starszyny zwołali i przeczytali ukaz cesarski, że więcej żadnych takich nadziałów nie będzie. Wtedy chłopy nosy na kwintę pospuszczały, aż tu i pół roku nie przeszło, kiedy ktoś bajkę puścił, że ten ukaz sfałszowany. Głupie chłopy i uwierzyły i im samym z tego strata, posieka *masz* nie zasiana, a żyto byłoby jak mur, widziałeś jaka trawa, dobry grunt, po brzezinie.

„Tu naród jakiś inakszy, swego zębami trzyma się, gdzie naszemu do niego“ medytował Kaziuk, ruszając z popasu.

Kilkanaście wiorst za Wilnem nowe dziwy.

Widzi Kaziuk, na polance koło samego gościńca kupa narodu się kręci. Wozy porozstawiane bezładnie, do ohłobli poprzywiązywane bydło żałośnie ryczy, pod wozami małe dzieciny w piasku się grzebią, starsze zaś dzieci — jedne sierpami żną trawę w rowie, inne uwijają się wkoło ognisk, na których poustawiano sagany i kociołki. Mężczyzn nie widać, same kobiety krzątają się koło różnych gratów i rupieci, kupkami na polance rozrzuconych.

„Coby to mogło być? — jakby cygany, a nie cygany. Chyba wieś zgorzała i ludzie w polu ostali, tylko zgorzeliska nie widać“, pyta siebie Kaziuk i długo nie myśląc, konia z drogi skręcił i do taboru podjechał.

— Niech będzie pochwalony!...

— Na wieki! — odpowiedziały baby.

„Naszej wiary będą“, przemknęło Kaziukowi przez myśl.

— Bez obrazy waszej zapytawszy, co wy za jedni ludzie jesteście? — zwrócił się Kaziuk do bab.

— Czynszowniki od grafa — odrzekła jedna z nich.

— To i cóż wy tu w gołem polu robicie? — spytał znów Kaziuk.

— Wyrugowali, wyrzucili nas z chat, widzisz, — zaczęła baba, gdy wtem do gromadki, otaczającej Kaziuka, zbliżył się siwiuteńki starzec i nie dając babie dokończyć, sam mówić jął.

— Poczekaj, daj mnie, dokumentnie jemu trza o naszej krzywdzie powiedzieć. Siedzieli my u grafa na czynszu z dziada pradziada. Widzisz, mnie już ósmy *garb* rośnie, a ja jeszcze swego dziadka zapamiętam... wielkiej starości człowiek był, a i on takoż nie pamiętał, kiedy my tu osiedli. Het, za Polski jeszcze kiedyś i grafa tego jeszcze wtedy nie było, a my już byli. Byli my i żyli, o nic nie dbając, aż na nas i ciężka godzina przyszła. Między ludźmi poszło gadanie, że nowy *nadział* ma być. My i myślim sobie: Komu, kemu, a nam to nadział należy się. Chłopy już raz dostali, a my ni razu, wciąż na czynszu siedzim.

— A wyż to nie chłopy? — wtrącił Kaziuk.

— My szlachta, — odparł starzec. — Ty nie patrzaj, że w łapciach chodzim, a szlachta my. Nie wykupili się my, prawda, w *odnodworcy* nas zapisali, ale *taki* zawsze szlacheckiej my krwi. Chłopom moskal ziemię dał, nam nie dał . . . i nie bardzo płakalimy, czort bierz moskiewską łaskę, myśleli. Ale teraz widzim chłopom lepiej, niż nam, zawsze co na czynszu, to nie na swojem, ot i czekali my cichuteńko nadziału choćby i od tego samego moskala. Przewąchał widać to nasze czekanie administrator grafski, *frebra* by jego zatrzęsła i podjudził on grafa, żeby nas zawczasu przed nadziałem wyrzucić. Jak nie będziem na ziemi siedzieć, to ziemi i nie dostaniem *znaczy się*. W jesieni już nam zapowiedział, żeby my od nowego roku z chat wynosili się. My z początku w śmiech, a potem w płacz. Do grafa my rzucili się... graf w Wilnie mieszka... z dziesiątek razy chodzili, nie przyjął, przez lokaja do administratora odsyłał. My pomiarkowawszy, że kiepsko, do sądu poszli, ale gdzie nam w sądzie przeciw grafu iść?! Nastała wiosna, obsieli my swoje, jak zawsze i tylko Boga prosili, żeby nieszczęście od nas odwrócił, bo już u ludzi sprawiedliwości nie znaleźć nam. Ale gdzie zaś! i Bóg nas nie posłuchał, tego *rabuśnika* piorunem nie pokarał. My tu sobie sieli i modlili się, a administrator w jednym i w drugim sądzie wygrawszy, *przedpisanie* na wyrzucenie nas wziął. My, o przedpisaniu tem nic *nie wiedziawszy*, na kosowicę sobie idziem. Poszli wszyscy, dzieci tylko w domu ostały, a on, różnego narodu zebrawszy siła: i *uriadników* i parobków i leśników i *sockich* z asesorem i starszyną na nas wpadł. Pierwszą rzeczą chaty rozbierać: pozdzierali dachy, połamali drzwi, powyjmowali okna. Jedni rąbali, drudzy chudobę naszą wyrzucali na podwórze. Do wieczora, na czysto oczyścili. My przychodzim... przeżegnali się, chat własnych nie poznali! Sądny dzień mówię tobie nastał! Baby sobie w płacz, dzieci sobe w płacz, a my i sami nie wiemy co robić, kudły na głowie rwiemy. Jeden, drugi, kosę z woza chwycił, bronić się chciał . . . gdzie tam, rzucili się, wyrwali. Baby administratorowi do nóg: zmiłuj się... nie gub... wyją, a ten, (cholera na jego głowę!) i słuchać nie chce, taki ukaz jest, powiada, asesor przedpisanie ma. Nie było, powiada, prawować się, było po dobremu iść, tobym za oziminę zapłacił, a jak na procesy poszło, to i macie, ja wam procesy pokażę. Z chat powyrzucam, wasze ozime i jare, za ciąganie się po sądach zabiorę. Macie, wygraliście... i jeszcze przedrwiwa z naszego nieszczęścia ten pies, długie konanie jemu! Nie ścierpiał ja tego urągowiska i mówię: a no, dziadki, nie wydusim my miłosierdzia z tej sobaki, kładźcie chudobę na wozy, jedziem. Z Bogiem, za miedzę naszą. A tam róbcie, co chcecie... śmiejąc się znowu powiada administrator. My z Bogiem, mówię ja jemu, a ty z Lucyperem, za życia już w dyablej mocy jesteś... poczkaj, zaskowyczysz i ty, wspomnisz naszą krzywdę!... Robić nie było co. Graty my pozbierali, bydełko zabrali i ot tu przy drodze stanęli. Niech wszyscy ludzie nas widzą, nasze klęcie słyszą, całemu światu rozpowiedzą! — zakończył stary i załkał, a z nst kobiet posypały się nowe klątwy na administratora i na grafa.

(C. d. n.)

przez oddanie kolei Karola Ludwika zarządu linii skarbowych.

Spodziewamy się przeto, że przedstawienie wniesione przeciw temu przez krakowską Izbę handlową, znajdzie liczne a poważne w kraju poparcie.

Deputacya nafciarzy w Wiedniu.

Wiedeń, 20 maja.

(☲) Nieco późno donosimy o działalności deputacyi galicyjskiego Towarzystwa ochrony przemysłu naftowego, która od tygodnia już bawi w Wiedniu, bo o rezultatach starań jej dotychczas rzeczywiście mało bylibyśmy donieść mogli. Jest ich i dziś jeszcze niewiele, ale przynajmniej coś się robić zaczęło.

Deputacya, złożona z pp. Gorayskiego, Fibicha i Skrzyńskiego, wręczyła tuż po przybyciu do Wiednia prezesowi naszej reprezentacyi u parlamentu austryackiego p. Grocholskiemu petycyę Towarzystwa w sprawie wniesionej przez rząd do Rady państwa noweli cłowej. Nazajutrz zebrało się Koło i wydelegowało z łona swego komisyę, którąby wysłuchała szczegółowo postulatów deputacyi i poinformowała się u niej należycie o sposobach bronienia ich i przeprowadzenia. W skład komisyi tej weszli ci członkowie Koła, którzy należą już do komisyi cłowej, t. j. pp. Benoe, Chamiec, Alfons Czaykowski, Klucki i Łoś, tudzież trzej inni członkowie Koła, mianowicie pp. Dzwonkowski, Hausner i Jaworski. Deputacya na konferencyi z tą komisyą stanęła — niech nam będzie wolno zaznaczyć to — na stanowisku, które korespondent wasz zajął względem rozdziału XXI noweli cłowej w liście z d. 6 bm. w numerze 106 *N. Reformy*, t. j. że chociażby się przyjęło wszystkie normy cłowe tego rozdziału bez szemrania, to jednak potrzeba koniecznie gwarancyi, żeby pod nazwą ropy nie przemycano do destylarń austro-węgierskich nafty sztucznie tylko zanieczyszczanej. Deputacya wypowiedziała to w tej formie, że wobec trudności, z jakiemi z powodu niezbędnych nowych rokowań między rządami austryackim i węgierskim byłyby połączone zmiany w projektowanej noweli, galicyjscy producenci nafty zrzekają się żądania zmian, zgadzają się na tę minimalną ochronę, jaką im daje nowela, ale żądają gwarancyi, że przepisy noweli będą ściśle wykonywane pod względem dopuszczania dowozu rzeczywistej tylko ropy a niedopuszczania dowozu destylatu zafarbowanego pod pozorem surowca za cłem niższem.

Komisya i całe Koło poprostu zdumione jest tą skromnością postulatów naszych przemysłowców, a p. Chamiec na zebraniu owej komisyi w dosadny sposób scharakteryzował moralność publiczną, która dozwala ignorować wyraźny przepis ustawy o olejach surowych i toleruje przemytnictwo, rozrosłe do rozmiarów takiego systemu, iż uciśniony krajowy przemysł naftowy nie zanosi już innej słusznej prośby krom tej, żeby go od systemu tego ratować. Zarazem stawiał p. Chamiec wniosek, żeby członkowie Koła, zasiadający w komisyi cłowej zażądali od rządu, aby wśród obrad komisyjnych nad nowelą cłową przedstawił brzmienie rozporządzenia wykonawczego, które rząd przy wyjściu noweli wydać powinien w celu bezwarunkowego zapobieżenia owemu przemytnictwu. Oprócz tego stawiał p. Chamiec wniosek, żeby Koło głosowało za nowelą jedynie pod warunkiem, że rząd poprzednio przedstawi owo rozporządzenie wykonawcze. Komisya Koła, konferująca z deputacyą, przyjęła te wnioski.

Wczoraj, gdy komisya cłowa Izby zebrała się znowu na posiedzenie, sam p. Chamiec stał się w niej wykonawcą wniosku swego. Zabrawszy głos, zwrócił p. Chamiec rządowi uwagę, że zarówno przepis dotychczasowej ustawy cłowej, jak i noweli zawiera dwa warunki wpuszczania olejów ziemnych w granice monarchii po cle niskiem, a mianowicie: po pierwsze, że oleje mają być surowe, po drugie, że bez poprzedniego oczyszczenia nie mają być użyteczne do oświetlania. Dotychczas urzędy cłowe zważały tylko na drugi z tych warunków, a zupełnie ignorowały pierwszy, skutkiem czego dowozi się mnóstwo nafty niesurowej, destylowanej, ale sztucznie zanieczyszczanej, którą dla użytku do oświetlenia bardzo łatwym i tanim sposobem się oczyszcza i przez to wyrządza skarbowi samemu i krajowej produkcyi naftowej ogromne szkody. Tego nadal ścierpieć nie można, trzeba koniecznie postarać się o ścisłe przestrzeganie pierwszego także warunku, tj. żeby oleje dowożone po niskiem cle rzeczywiście były surowe. P. Chamiec wzywa przeto rząd, aby zanim komisya cłowa uchwali rozdział XXI noweli, przedstawił rozporządzenie wykonawcze, kładące bezwarunkowe tamę przemycaniu pod okiem urzędów cłowych falsyfikatu.

Komisarz rządowy p. Baumgartner dał na to wezwanie odpowiedź zdumiewającą, z której wynikałoby, że trzeba tolerować przemytnictwo. Jego zdaniem bowiem rząd nie ma żadnego zgoła sposobu na skontrolowanie, czy dowożona nafta jest surowa czy nie. Pan komisarz rządowy powoływał się w tem na zdanie znawców.

Na to p. Chamiec stawiał wniosek, aby komisya cłowa zawiesiła obrady nad rozdziałem XXI, wprzód zaś zwołała ekspertyzę i przedstawiła jej dwa pytania: 1) czy projekt noweli cłowej jest w ogóle dostateczną ochroną dla galicyjskiej produkcyi naftowej? 2) czy jest możność rozróżnienia na komorach cłowych surowca od destylatu sztucznie zafarbowanego, i jaki na to sposób najlepszy?

Komisya Izby przyjęła ten wniosek. Ekspertyza ma zebrać się w niedzielę. Powołani do niej są wszyscy trzej członkowie deputacyi, t. j. pp. Gorajski, Fibich i Skrzyński, dalej p. Szczepanowski i trzej destylatorowie wiedeńscy. Oprócz tego powołał p. Smolka profesora Radziszewskiego ze Lwowa.

Tyle tedy deputacya przy pomocy Koła, a względnie polskich członków komisyi cłowej dotychczas osiągnęła.

Niewinnie skazani.

Dzienniki wiedeńskie podają wiadomość o fakcie, na który zwrócić powinni uwagę nasi ustawodawcy i wszyscy ci, którzy się interesują kwestyą kary śmierci i sprawą wynagrodzenia niewinnie skazanych.

W Gracu skazano 5 cyganów za morderstwo na żandarmie Mali'm dokonane, częścią na karę śmierci, częścią na długoletnie więzienie. Głównym punktem dowodu przeciwko nim było, iż w chwili morderstwa nikt oprócz owych pięciu nie znajdował się w pobliżu miejsca czynu. Obecnie jednak okazało się, że całe dowodzenie było błędne, znaleźli się sprawcy zbrodni, którzy się do czynu przyznali, a inne zeznania i okoliczności stwierdzają to całkowicie. Skazani na śmierć zostali na szczęście przez cesarza zaraz ułaskawieni ale przesiedzieli w więzieniu nie mniej jak 6 lat i w czasie tym jeden z nich umarł. Gdyby nie wykonanie prawa łaski, wyrok śmierci byłby wykonany na niewinnych! A niech co chcą mówią modni politycy przeciw humanitarnemu i liberalnemu kierunkowi ustawodawstwa karnego, fakt, iż już na włosku wisiało popełnienie morderstwa sądowniczego, że pięciu ludzi niewinnie przesiedziało po 6 lat w więzieniu — taką przejmuje zgrozą, że wobec tego wszelkie możliwe argumenta milkną. Jeżeli ktoś raz powiedział, że społeczeństwo nie powinno za błędy swego sądownictwa tem odpowiadać, iż pozostawi przy życiu i karmić będzie morderców — to odpowiemy, że sądownictwo także z ludzi jest złożone, więc mylić się zawsze może, a omyłka taka, ażeby niewinny został śmiercią ukarany, tak jest straszna, iż bezwarunkowo należy się możność jej usunąć. Lepiej, ażeby pewna ilość winnych uszła wszelkiej kary, aniżeli żeby jeden niewinny został karą śmierci ukarany. Tem bowiem kara śmierci od kar kodeksowych się różni, że przy niej nie ma bezwarunkowo możności naprawienia możliwej zawsze omyłki, która — gdy nienaprawiona — staje się wręcz morderstwem. Tu więc nie ma innego środka, jak tylko bezwarunkowe zniesienie kary śmierci a obok tego uchwalenie ustawy o wynagrodzeniu dla niewinnie skazanych. Oby nasze ustawodawstwo skorzystało w ten sposób z owego tak bardzo wymownego faktu.

Mowa p. Jaworskiego.

w sprawie opustów podatkowych, na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 14 bm.

(Dokończenie.)

Nie głosowaliśmy za nowelą z roku 1878, a jeżeli opracowanie rozkładu podatków gruntowych nie jest do tego stopnia doskonałem, jakby tego należało sobie życzyć, ze względu na długi przeciąg czasu, poświęconego tej pracy i na połączone z nią koszta, to wina nie spada na komisyę centralną — jak to utrzymywała jedna z wpływowych osobistości — lecz przyczyny złego należy szukać w samych początkach, w pracach komisyj szacunkowych.

Pan komisarz rządowy powołał się na rozporządzenie cesarskie. Nie mogę przytoczyć daty tego rozporządzenia, gdyż niestety nigdy go nie czytałem. Ma ono pochodzić z roku 1866. Nie przytoczono go ani w motywach rządu, ani w referacie sprawozdawcy komisyi, ani nie zakomunikowano go — jakby sobie tego życzyć należało — członkom komisyi. Jeżeli zaś zastępca rządu powołuje się na to rozporządzenie i poczytuje to za zasługę twórcy projektu rządowego, iż rząd nie lęka się już tak jak dawniej opublikowania tego rozporządzenia — to muszę zauważyć, że ubolewać wypada, iż wskutek ukrycia cesarskiego rozporządzenia w tajnikach urzędowego biurka, pozbawiono całe kraje dobrodziejstwa, do którego miały prawo. Pan zastępca rządu powołał się także na Prusy, chcąc przez to osłabić argumenta p. Czaykowskiego. P. Czaykowski przytoczył rzeczywiście przykład Prus, gdzie czysty dochód katastralny nie różni się bardzo od dochodu w Austryi, jeżeli oczywiście uwzględnimy różnicę w uprawie ziemi, gdzie natomiast podatek gruntowy wynosi, nie jak u nas 22·7, lecz tylko 9 i pół—10 prc. Ale p. zastępca rządu powiada: To jeszcze nie wszystko; oprócz podatków są jeszcze w Prusiech opłaty. Wkrótce jednak przyznał on sam, że te opłaty zmniejszyły się od roku 1867 z dwóch milionów talarów na 500000, podczas gdy w Austryi dodatki krajowe i gminne, pobierane zarówno z podatkiem gruntowym, bynajmniej się nie zmniejszają, lecz — przynajmniej w moim kraju rodzinnym — dochodzą już do sumy równej podatkom i wynoszą 22·7 procent plonu.

Wobec wniesionych przez p. Czaykowskiego poprawek, należałoby się zastanowić nad argumentami, które przeciw nim ze strony rządu przytoczono. W komisyi równie jak w Izbie powtarzały się w referatach sprawozdawcy i rządu dwa motywa, które miały dowieść, iż wniosek Czaykowskiego nie może być przyjętym. Pierwszym z tych motywów jest powołanie się na rozporządzenie cesarskie. Wspomniałem już, że niepodobna mi polemizować z czemś, czego na własne oczy nie widziałem.

Drugim względem jest niemożność wykonania za pomocą rozporządzalnych organów tego, co jest zawarte w bardzo, według mnie, skromnym wniosku Czaykowskiego. Aby na to odpowiedzieć, musimy mieć przed oczyma całe postępowanie poszkodowanych i rządu przy wydarzeniu się szkód, wymienionych w ust. 4 § 1, ażeby osądzić, czy ten, przez reprezentanta rządu przytoczony wzgląd, jest trafny.

O cóż tu chodzi? Gdyby powiedziano, że ten, komu mróz, albo *Pernospora*, albo myszy, albo *Oiidium* wyrządziły szkodę, równą tej, jaką ustęp 1 określa, ma prawo do odpisania podatku — a to jest mniej więcej myśl wniosku p. Zallingera — gdyby to powiedziano! Ale nie, tu powiedziano tylko, że kto taką szkodę poniósł, ma prawo w myśl ust. 4 § 1 prosić ministra skarbu, żeby mu odpisał podatek, ponieważ w chwilowym znajduje się niedostatku. (Wniosek Czaykowskiego zaś żąda tylko opuszczenia słów „chwilowego niedostatku“ co według projektu rządowego i komisyjnego byłoby nieodzownym warunkiem spełnienia tej prośby — przyp. *Red.*) Nie chodzi więc o to, co w pierwszym ustępie zawarto, nie o spełnienie żądania, ale o możność wniesienia prośby z jednej strony, a z drugiej dla rządu o możność sprawdzenia tej szkody, wskutek wniesienia takiej prośby. Gdyby takie podanie niewiedzieć iloma świadectwami ubóstwa było zaopatrzone, proszący nic jeszcze nie uzyska — musi dopiero władza podatkowa pierwszej instancyi tj. rząd, sprawdzić na miejscu, czy w istocie szkoda była, czy nie.

To jest myśl właściwa. W każdym razie, czy według wniosku Czaykowskiego, czy według projektu rządowego, czy komisyjnego, zależy rzecz wyłącznie od ministra skarbu — a to tak dalece wyłącznie, że nawet zwykły tok instancyj, dobrze panom znany, jest wyłączony, że za tem nie ma tu prawa, lecz łaska!

Pan reprezentant rządu chce koniecznie zatrzymać ów „niedostatek“. Pierwotnie opiewało to „chwilowy niedostatek“, potem zmieniła komisya na „chwilowy niedostatek rolniczy“. Nie jestem — wyznaję — bardzo biegłym w języku niemieckim, ale starałem się, o ile tego moje obowiązki wymagają, przyswoić go sobie, niepodobna mi jednak było określić, co się ma rozumieć przez ów „niedostatek“. Stało mi też ciągle przed oczyma położenie, w jakiem znalazłbym się, gdybym wieczorem po zamknięciu bramy wracał do domu i nie miał w kieszeni dziesiątaka dla stróża. (*Wesołość*). Byłby to stanowczo „chwilowy niedostatek“, któryby jednak wcale mnie nie uprawniał do żądania miejsca w zakładzie ubogich. (*Żywa wesołość*).

I na takiem to nieokreślonem, nieuchwytnem pojęciu, opiera się ustawę, i uprawnienie żądania odpisu podatkowego!

Powiedziano dalej: Organów zabraknie! MP. Żyję na wsi, z organami rządu wchodzę często w styczność, byłem raz nawet członkiem rządu. Mogę zatem odpowiedzieć na pytanie, czy prawdą jest, że organa rządu nie wystarczą, że może odpisanie podatku będzie w stosunku do kosztów sprawdzenia szkody tak małe, iż się nieopłaci przyznawać ulgę.

Przedewszystkiem przyznacie mi panowie, że żaden rolnik nie będzie lekkomyślnie ubiegał się o opust podatkowy. Musi to już być bardzo wielki niedostatek, aby się kto czuł spowodowany, z powodu mrozu itp. odwoływać się do łaski pana ministra skarbu. Panowie z rządu niech się przeto nie obawiają, żeby lekomyślne i nieuzasadnione wnoszono podania, jeżeli ustęp 4 § 1 nie będzie obwarunkowany. W imieniu wszystkich rolników Galicyi czy Czech, Dolnej Austryi czy Dalmacyi, mogę powiedzieć, że rolnik tylko w ostatecznym niedostatku będzie prosił o taki opust. I proszę uwzględnić, że wszystkie szkody, w 4 ustępie zawarte, są takie, które dotykają całe okolice. Mróz nie uszkodzi tylko parceli pana X. lub Y. Oidium nie uszkodzi tylko tej lub owej winnicy, ale nawiedzi całe gminy, całe okolice. — A skoro tak, to odpada warunek niedostatku — bo wśród ogółu uszkodzonych znajdą się tacy, którzy są w niedostatku, i tacy, którzy go nie doznają; ale okoliczność, że cała okolica była szkodami dotknięta, nie wstrzyma rządu od wysłania komisyi dla sprawdzenia szkody.

Ale jeszcze jedno! Organa rządowe będą już i tak zatrudnione. Szkody takie jak gradobicia — chociaż powiedziałem poprzednio, że gradobicie nie jest tak dotkliwe, ale zawsze jest ono częste — są to szkody, z powodu których podatek bezwarunkowo się odpisuje. Powtarzają się one z roku na rok. Dotknięte bywają całe gminy, ale w obrębie gminy jedna parcela więcej od drugiej. — Jest więc sprawdzenie szkody według parcel nieuniknione. Komisarz powiatowy zjeżdża na grunt, bada rzecz na różnych próbnych gruntach, a po jednej lub dwóch godzinach, ukończył swoją czynność, poczem wraca do domu i oświadcza, że szkoda wynosi jednę czwartą albo dwie trzecie i rozdziela na podstawie takiego operatu opust podatku na pojedyncze parcele.

Jeżeli tak się dzieje przy tej kategoryi szkód, przy której rząd musi ściślej postępować, choćby tylko dlatego, że jest tutaj tok instancyj — o ileż mniej ściśłem będzie postępowanie tam, gdzie opust podatku zależy wyłącznie od uznania rządu, tj. ministra skarbu. Nie chcę przypuszczać — chociaż to się mimowoli nasuwa — że ministra skarbu, albo przyszłego ministra skarbu nie chciano wprowadzać w to niemiłe położenie, żeby udzielał odmownej odpowiedzi, i że dlatego odmowa ma nastąpić przez władzę podatkową pierwszej instancyi.

Na tych uwagach poprzestaję. Z wszystkich wniosków, jakie tu poczyniono, jest wniosek posła Czaykowskiego najskromniejszy, a według mego zdania, ani skarbu państwa niesłusznie nie obciąża, ani też nie obciąża organów rządowych znacznem zwiększeniem pracy. Z tych powodów, proszę panów, abyście głosowali za wnioskiem p. Czaykowskiego. (*Brawa i oklaski*).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 maja.

(Dokończenie.)

Oprócz odpowiedzi na zapytanie co do traktatu rumuńskiego, którą ze względu na chwilową doniosłość sprawy dla całej monarchii, a szczególniej dla Galicyi należało podać tu przynajmniej w obszerniejszem streszczeniu, dał kierownik ministerstwa handlu jeszcze cztery odpowiedzi na cztery dawniejsze interpelacye, z których dwie odnosiły się do spraw kolejowych, jedna do zarządzeń pocztowych w obrębie Wiednia i okolicy, a jedna do marynarki kupieckiej.

Po wysłuchaniu tych odpowiedzi przystąpiła Izba do zwykłego porządku dziennego i przyzwoliła najpierw na sądowe ściganie posła Engla oskarżonego o obrazę honoru, a następnie uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt do ustawy o upustach podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do narad nad projektem do ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek okaleczenia. Sprawozdawcą większości komisyi jest ks. Alojzy Liechtenstein, mniejszości p. Neuwirth. Do głosu zapisało się przeciw wnioskowi większości siedmiu posłów; za wnioskiem dziewięciu, między tymi z posłów polskich pp. Biliński, Popowski i Szymanowski.

Z mowców, zapisanych do głosu przeciw wnioskowi większości, przemawia p. Prade. Najpierw mówi o wielkich przemianach, jakim uległy stosunki produkcyi i zarobkowania i skutkami swemi stworzyły kwestyą socyalną, nad której rozwiązaniem obecne pokolenie pracuje. O zupełnem jej rozwiązaniu nie ma co nawet myśleć, ale wiele się zyska, jeżeli się przynajmniej poczęści zabezpieczy los okaleczonych robotników, ich wdów i sierot. „Środki, doradzane przez większość, nie doprowadzą do spokoju społecznego. Do tego trzeba będzie ofiarności klas posiadających i wiele miłości bliźniego, aby usunąć najjaskrawsze różnice, aby warstwy ludności, wrogo usposobione, do nas zbliżyć i wciągnąć je do pracy narodowej — powszechnej. Ustawa o zabezpieczeniu jest słabym początkiem reformy społecznej. Atoli ustawodawstwo austryackie mogło było zacząć od reform donioślejszych, a szczególniej od usunięcia przywilejów szlachty i wielkiej własności, od reform ekonomicznych i podatkowych, od ulżenia ciężarów warstw najniższych i pociągnięcia „naczelnych dziesięciu tysięcy“ pod ciężary podatkowe.

Rząd powinienby zwrócić główną swoją baczność na wzrastający coraz bardziej progresywny podatek zarobkowy, na usunięcie deficytu i na uregulowanie waluty. Mimo to klub niemiecki, do którego mowca należy, zgadza się w zasadzie z proponowaną ustawą i gotów jest pomagać do urzeczywistnia wniosku. Atoli żąda, aby taryfowe opłaty na zabezpieczenie uiszczali wyłącznie przedsiębiorcy. Dalej ubolewa nad tem, że większość chce niektóre kategorye robotników — mianowicie robotników rolnych i leśnych wyłączyć od dobrodziejstw ustawy, z czego wyniknie tylko zaostrzenie przeciwieństw socyalnych. Dla uzupełnienia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek kalectwa trzeba koniecznie ustawy o zaopatrzeniu kalek, starców i wdów. Zabezpieczenie na wypadek kalectwa powinno być zorganizowane na podstawie zawodowej i scentralizowane; większość zaś dąży do organizacyi terytoryalnej.

Długie to krytyczne przemówienie, odnoszące się zresztą dotąd do treści przedmiotu, zakończył mowca uwagami czysto politycznemi: „Poważamy liberalizm — mówił w imieniu swych zwolenników ze skrajnej lewicy — atoli wyżej nad idee liberalizmu, wyżej nad interesa państwa austryackiego stawiamy nasz święty obowiązek wobec narodu niemieckiego. Byliśmy świadkami, jak naród niemiecki pobił wroga, zdobył wawrzyny i stworzył cesarstwo, a wtedy uczuliśmy, żeśmy synami narodu, który teraz jest najpotężniejszym na kuli ziemskiej. Przejęci tą dzielną świadomością nie dozwolimy nigdy, by Niemcy w Austryi byli tylko równouprawnionymi z Czechami, Polakami i Słowieńcami. Takie równouprawnie jest czczym frazesem. Każdy naród ma prawo kształcić się i rozwijać; jednak gdzie więcej narodów o różnych stopniach rozwoju żyje obok siebie, tam jeden naród musi być kierującym i rządzącym. Nasi przeciwnicy uznają tę zasadę, ale dążą do tego, aby nie-niemieckie narodowości objęły kierownictwo. Od naszych żądań co do niemieckości w Czechach nie odstąpimy ani na jotę. Wprawdzie mogą nas Czesi przegłosować, ale przyjdzie chwila, kiedy z opozycyą będą musieli się liczyć. Kiedy znowu nadejdzie groźna burza, a Austrya będzie potrzebowała odezwać się do ofiarności wszystkich, wtedy usłyszy się głos: Taaffe, Taaffe, oddaj nam nasze legiony! Ostatecznym rezultatem nieszczęsnej polityki będzie: *Finis Austriae*! W walce z tą polityką nie mamy nic do stracenia; walkę tę możemy z równym zapałem prowadzić jeszcze drugie sześć lat, a nawet sześć razy po sześć lat, a geniusz narodowy zaprowadzi nas tam, skądeśmy wyszli, do matki Germanii.“

Przemówienie to, którego Izba wysłuchała spokojnie bez wszelkich oznak swego usposobienia, zakończył mowca postawieniem wniosku, wzywającego rząd, aby jeszcze na bieżącej sesyi przedłożył projekt do ustawy o zaopatrzeniu kalek, starców, wdów i sierot.

Drugim z kolei mowcą był p. Bromowsky, przemawiający za projektem. Nawiązując do opozycyi poprzednika zaznaczył, że przy uchwalaniu takich ustaw, które dążą do usunięcia nędzy ludzkiej, wszystkie stronnictwa powinny zapomnieć o swych odrębnych stanowiskach narodowych. Właściwa różnica polega tylko na tem, że większość proponuje organizacyę terytoryalną, czemu się mniejszość opiera, i w tem, że mniejszość żąda rozciągnięcia ustawy także na robotników rolnych i leśnych, w innych punktach zaś jest zgoda. Następnie zbija mowca wywody poprzednika, przytoczone przeciw organizacyi terytoryalnej według krajów, wykazując różnice w stosunkach zarobkowania i życia. Na wyjaśnienie i udowodnienie tego przytacza daty statystyczne o sile podatkowej i o wartości kapitału w roli i łąkach. W Austryi całej przeciętna wartość jednego hektaru roli jest $101^{3}/_{4}$ złr., w Morawii zaś 220, w Niższej Austryi 199, w Czechach 195 w Galicyi 62, w Dalmacyi 22, a więc w Morawii dziesięć razy większa niż w Dalmacyi. Takie różnice mają wielki wpływ na przemysł, na stosunki zarobkowe, na tryb życia. Dalszym powodem do zaprowadzenia organizacyi na podstawie terytoryalnej jest wzgląd na taniość organizacyi, zmniejszenie ryzyka i większą prostotę urządzenia.

Co do rozciągnięcia ustawy także na robotników rolnych i leśnych, to można będzie to uczynić tam, gdzie się tego okaże potrzeba, lecz ustawodawstwo w tej mierze należy zostawić sejmom krajowym. Wreszcie kończy mowca wezwaniem do porozumienia się w sprawie tak ważnej przez przyznanie sobie nawzajem pewnych ustępstw, do czego prawica jest gotową, gdyż skłoni się do głosowania za przedłożoną rezolucyą z odpowiedniemi zmianami.

Trzeci z kolei mowca był p. Baernreither przeciw wnioskowi i żądał, aby równocześnie z przedłożonym projektem był uchwalony zarazem projekt o zabezpieczeniu na wypadek choroby.

Po jego mowie przerwano dalszy tok dyskusyi i uwiadomiono Izbę, iż p. br. Doblhoff wystąpił z komisyi długu państwa, a p. Heilsberg z towarzyszami zainterpelował rząd o zajścia w tejże komisyi.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o zmianie urządzenia namiestnictw w Pradze i we Lwowie — i ciąg dalszy rozprawy generalnej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 maja

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Na sprawę wyboru posła do Rady państwa z prupy większych posiadłości w Stryjskiem należy wcześnie zwrócić uwagę, a to głównie z tego względu, że jak nam z dobrego źródła donoszą, w agitacyę za p. Zygmuntem Romaszkanem wdały się sfery, które dotąd zdala się trzymały od akcyi wyborczej w większej posiadłości. Dawniej wobec dumnej niezależności i poczucia godności politycznej w grupie wyborców szlacheckich nie śmiano nawet marzyć w pewnych sferach o stawianiu i popieraniu kandydatów swoich; dość powiedzieć, że nawet hr. Agenor Gołuchowski nigdy w tym kierunku presyi nie wywierał. Obecnie już się raz odważono na agitacyę taką w Zaleszczyckiem, a że tam w dworach przeważnie żydzi siedzą, więc się udało i jakoś to nie alarmowało tak bardzo nikogo. Otóż to może ośmiela dziś do nowego eksperymentu w Stryjskiem. Zanadto wierzymy w dobrą tradycyę w dworach w Stryjskiem, abyśmy się mieli obawiać, że i tam wpływy tych sfer skutek odniosą — a jesteśmy przekonani, że obywatelstwo okręgu Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz z męską stanowczością powstrzyma owe zapędy. O niefortunnej kandydaturze p. Zygmunta Romaszkana, byłego dyrektora banku włościańskiego, pomówimy jeszcze obszerniej. Jako kontrkandydatów wymieniają pp. Komornickiego z Zawadki i Winnickiego z Turady, którzy jednak nie oświadczyli jeszcze, czy mandat przyjmą“.

W sprawie wyboru tego rozpisuje się dziś także lwowski reakcyjny *Przegląd*, a chociaż nie wymienia nazwiska p. Romaszkana, jednak widoczna z całego artykułu, że pisany on *ad usum* tego kandydata. *Przegląd* ma dziwną odwagę wystąpienia przeciw temu, że w wyborze tym idzie „o element ożywczy, którýby jasno patrzał na potrzeby kraju, o człowieka niezawisłego, o osobistość ani nie przeżytą ani nie nadużytą, o takiego, któryby wydobył nasze sfery polityczne z tej ponurej apatyi, w jaką one wpadły, o istotę, któraby nie miała ambicyi dać się milcząco zaprządz do taczek i zbyt służbiście dać się prowadzić jednemi i temi samemi tory“.

Co do nas łączymy się najszczerzej z zapatrywaniami *Gazety Narodowej*, i nie wątpimy, że obywatelstwo stryjskie zrobi dobry wybór, i nie dopuści do tego, by było w Wiedniu reprezentowane przez jakieś polityczne zero.

Według pragskiej *Politik* miał prezydent Smolka stanowczo oświadczyć, że po Zielonych Świątkach żadnego więcej posiedzenia Izby poselskiej odbyć nie można, ponieważ byłoby niemożliwem utrzymać komplet Izby. Program prac Izby jest już ułożony. Wczoraj skończyła się ogólna rozprawa nad ustawą o ubezpieczeniu robotników, po czem w przyszłym tygodniu odbędzie się rozprawa szczegółowa. Następnie przyjdzie na porządek dzienny projekt ustawy o dodatkach do płac suplentów i o płacach katechetów, projekt wyjmujący przestępstwa anarchistyczne z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, a nakoniec nowela cłowa, która zakończy sesyę wiosenną.

Z powodu wezwania pism warszawskich z *Gazetą Polską* na czele, aby Polacy nie udawali się do zdrojowisk pruskich i niemieckich, magistrat m. Lądka (Landeck) w odezwie napisanej poprawną polszczyzną zapewniał redakcye pism polskich, że nikt z Polaków przybyłych na leczenie niepokojonym nie będzie. Tymczasem *Ostpreussische Zeitung* zaręcza, że polscy goście kąpielowi nie będą wyjęci z pod ogólnych rozporządzeń banicyjnych. „Rząd pisze ten dziennik, wobec każdego Polaka postępować będzie tak jak uzna za konieczne w interesie państwa bez względu na to, czy Polacy bawią w Landeku czy gdziekolwiekbądź“. Niech więc nasi chorzy nie ważą się jechać do niemieckich badów.

Ostatni ukaz carski do floty zrobił pewne wrażenie w dziennikarstwie wiedeńskiem. *N. fr. Presse* w ustępie „iż okoliczności zmusić mogą cara do zbrojnego wystąpienia w obronie honoru Rosyi“ upatruje aluzyę do pewnych wypadków, któreby kwestyę wschodnią mogły znowu a może po raz ostatni naprzód wysunąć. Z ukazu tego można wnosić, że kwestya wschodnia wchodzi w nowe stadyum swego rozwoju.

Petersb. Wiedom. z powodu ukazu carskiego, wydanego do floty czarnomorskiej oświadczają, iż przywrócenie tej floty zbliża urzeczywistnienie planów Piotra Wgo, Katarzyny II-ej i Mikołaja. Rosya nie będzie już więcej taiła przed Europą, że bez posiadania cieśnin morskich władza jej na morzu Czarnem nie jest zupełną. Katkow zaleca nazwać morze Czarne „morzem rosyjskiem“.

Do *Standarda* donoszą z Filipopola, że stronnictwo rosyjskie w Rumelii postanowiło wziąć wprawdzie udział w wyborach do Zgromadzenia narodowego, lecz zażądać razem od deputowanych, ażeby nie udawali się do Sofii. Korespondent londyńskiego dziennika zapewnia, że stronnictwo to myśli o osobnym parlamencie rumelijskim w Filipopolu; chce ono zawezwać naród do odmówienia ks. Aleksandrowi posłuszeństwa i prosić cara o objęcie rządów w Rumelii. Obecność konsula rosyjskiego Igelströma w Filipopolu dodaje temu stronnictwu otuchy.

Pierwsze głosowanie w parlamencie greckim wyjaśniło znacznie sytuacyę. Ogromną większością oświadczyła się Izba za Trikupisem, wybierając popieranego przez niego Stefanopulosa prezydentem. Nawet niektórzy z dawnych przeciwników Trikupisa, głosowali tym razem z większością, ażeby w ten sposób zamanifestować chęć stworzenia silnego, popieranego przez parlament rządu. Gdy po wyborze prezydenta Trikupis opuścił salę obrad, tłumy zebrane na ulicy powitały go okrzykami. Dziękując za te oznaki życzliwości, prosił on słuchaczy, by się powstrzymali od radosnych objawów, tak niestosownych w obecnej chwili.

Następnie chwalił Trikupis zachowanie się Izby, która dowiodła, iż pojmuje w jak niebezpiecznem położeniu znajduje się Grecya. Mimo tych nie-

bezpieczeństw nie widzi on jednak powodu do rozpaczy i spodziewa się, iż rozumna polityka naprawi złe, które się stało, i złoży znowu losy narodu greckiego w jego własne ręce. Tego samego dnia powołał król Jerzy Trikupisa do siebie i polecił mu utworzyć gabinet. Nazajutrz otrzymał Trikupis nominacyę na prezydenta ministrów, a zarazem objął tekę skarbu, a na czas jakiś także tekę wojny.

W skład gabinetu weszli: Vulpiotis, minister sprawiedliwości; Manetas, minister wyznań; Dragumis, minister spraw zagranicznych; Lombardos, minister spraw wewnętrznych i Theotokis, minister marynarki. Pierwszego dnia po objęciu rządów nie objawił nowy gabinet zamiaru bezzwłocznego rozzbrojenia armii. Minister wojny polecił nawet dowódzcom stojących na granicy oddziałów odpierać siłą wszelkie zaczepki.

Do Wiednia nadeszły z Albanii wiadomości o szerzącej się tam agitacyi, mającej na celu przyłączenie tego kraju do Grecyi. Między agitatorami wyróżniają się niektórzy reprezentanci władzy, a zwłaszczą Hafiz pasza, musteszaryf w Durazzo. Niedawno aresztowano w Skutari niejakiego Gaszi beja, który w przeszłym roku bawił w Atenach; obecnie udowodniono mu, że w ostatnich czasach odwiedzał nieraz nocną porą konsula greckiego w Skutari. Władze tureckie poczytują mu także za występek, że był na uczcie urządzonej przez konsula w dzień imienin króla Jerzego. Równocześnie uwięziono pięciu jego sług, i wysłano do Tyrawy rozkaz, ażeby tam aresztować jego brata.

Coraz częściej można się spotkać w dziennikach angielskich ze wzmianką o bliskiem rozwiązaniu parlamentu. *World* donosi, że jest to już od dwóch tygodni rzeczą postanowioną. Gladstone, będąc 6 maja na audyencyi u królowej, miał otrzymać od niej zezwolenie na rozwiązanie Izby. Wymowne słowa Gladstone'a miały zupełnie przekonać królowę, która, jak rzeczony dziennik zapewnia, zapatruje się na sytuacyę tak samo, jak prezes gabinetu. Rozprawy w Izbie gmin posuwają się wolnym krokiem naprzód. Ministrowie Stansfeld i Bryce polemizowali na jednem z ostatnich posiedzeń z mową, którą lord Salisbury wypowiedział na mityngu konserwatywnym. Stansfeld wystąpił w obronie Irlandczyków, obrażonych wyrażeniem Salisbury'ego, iż narodowość irlandzka wcale nie istnieje, i że jedynie rasa teutońska zasługuje na zaufanie. Bryce powoływał się na przykłady tych państw, które udzieliły autonomii prowincyom, zamieszkałym przez ludność innej narodowości, i przestrzegał Izbę przed naśladowaniem rosyjskiej polityki w Polsce. Minister Morley, zainterpelowany w sprawie zbrojenia się ludności protestanckiej w Ulster, odpowiedział, że o ile mu wiadomo, w całej Irlandyi nie ma teraz broni; co się zaś tyczy ogłoszeń, w których wzywano dostawców do dostarczenia 20.000 karabinów, to sądzi on, że, gdyby do rzeczy zabierano się na seryo, z pewnościąby jej nie rozgłaszano.

Szwajcarska Rada związkowa uchwaliła projekt do ustawy o pospolitem ruszeniu. Do służenia w niem będą obowiązani wszyscy obywatele szwajcarscy, nie należący do armii a nie uwolnieni od służby z powodu piastowania urzędów, od 17 do 50 roku życia. Pospolite ruszenie będzie powołanem pod broń, ile razy nieprzyjaciel wkroczy w granicy Szwajcaryi, lub gdy będzie zachodzić obawa takiego najazdu. W czasach pokoju nie będą pospolitacy powoływani do żadnej służby. Pospolite ruszenie, stojąc pod bronią, podlega karnej ustawie wojskowej; składa ono tę samą przysięgę, co i wojsko, i ma takie same obowiązki i prawa. Liczba pospolitego ruszenia na stopie wojennej będzie wynosić 200.000, trzecia część otrzyma broń palną, podczas gdy reszta będzie używaną do sypania okopów i innych zajęć.

Nasze zdrojowiska.

Na ostatniem posiedzeniu Komisyi balneologicznej przewodniczący jej czuł się spowodowany do smutnego wyznania, iż spostrzegać się daje „zobojętnienie dla prac komisyi nie tylko ze strony zarządów zdrojowych i lekarzy zdrojowych, ale i ze strony członków samej komisyi, którzy z małym tylko wyjątkiem nie biorą żadnego udziału nie tylko czynnego, ale i biernego w jej sprawach".

Nie będziemy tutaj kreślili dziejów tyle zasłużonej instytucyi dla zdrojowisk krajowych, dzięki zabiegom ś. p. Dietla i prof. Korczyńskiego, ani też krytykowali ostatniego okresu czynności Komisyi balneologicznej. Jeżeli o niej wspominamy to dla tego jedynie, aby zaznaczyć, iż program prac zakreślony przez ś. p. Dietla został już wyczerpany, a zarazem, że Komisya balneologiczna winna na nowe wstąpić tory, jeżeli pragnie zaradzić zobojętnieniu, na które jej przewodniczący gorzko się uskarża.

Tak jest! Zdrojowiska krajowe potrzebują świeżego tchnienia, nowej ożywczej myśli, muszą wejść na nowe drogi rozwoju, jeżeli ważne te instytucye humanitarno-ekonomiczne mają się dalej rozwijać dla dobra chorych i na pożytek kraju — jeżeli mają się stać jednym z ważnych źródeł krajowego bogactwa. Wskazanie kierunku dla przyszłego rozwoju zdrojowisk polskich jest właśnie zadaniem obecnej Komisyi balneologicznej, zadaniem trudnem wprawdzie ale zarazem bardzo wdzięcznem.

Nasza komisya pilnie powinna się zająć zbadaniem rozwoju zdrojowsk śląskich, a przedewszystkiem najbardziej do naszych zbliżonych pod względem towarzyskich i ekonomicznych stosunków zdrojowisk węgierskich. Studyum takie dostarczy wiele cennego materyału dla naszych stosunków.

Wprawdzie rząd i sejm węgierski, oraz towarzystwa lekarskie na Węgrzech o wiele więcej zdziałały dla wzrostu i rozwoju zdrojowisk w krajach korony św. Szczepana aniżeli u nas w Galicyi, a jednak i zdrojowiska węgierskie się nie podnoszą, a niektóre z nich upadają, głównie z przyczyny wadliwej administracyi. Toż samo można powiedzieć o polskich zdrojowiskach, które lubo nie upadają, to jednak naprzód nie postępują. Stanęły one, nikt temu zaprzeczyć nie może, na pewnym punkcie swego rozwoju i dalej posunąć się nie mogą.

Że względu na ważność zakładów zdrojowo-kąpielowych dla dobrobytu najbliższej okolicy a nawet i całego kraju, w chwili, gdy wskutek politycznych wypadków z łatwością możnaby zaradzić naszej tradycyjnej wadzie szukania cudzych bogów po obcym nam świecie, a tem samem skierować prąd chorych do zdrojowisk krajowych, warto się bliżej zastanowić na przyczynami owego zastoju jaki, spostrzegamy w naszych zakładach kąpielowych.

W jednym z ostatnich numerów *Pest. Lloyda* znaleźliśmy kilka bardzo trafnych uwag o zarządzie zdrojowisk węgierskich. Jakkolwiek nasze stosunki odmienne są od węgierskich, to jednak Galicya z Węgrami wiele ma wspólnych cech ekonomicznych i socyologicznych. Z niektórych więc uwag skorzystamy.

Biorąc rzecz ze stanowiska ekonomicznego przyznać należy, że głównym zasadniczym błędem naszych zakładów zdrojowo-kąpielowych jest *sui generis* centralizacya, zmonopolizowanie wszystkiego na rzecz właścicieli, co stanowczo przeszkadza swobodnemu ich rozwojowi. Właściciel zdrojowiska uważa je za rzecz do zużytkowania i wyzyskania wszystkiego we własnej administracyi. Zapatrywanie to jest błędne zarówno ze stanowiska teoryi jak i praktyki.

Każdy z naszych właścicieli zdrojowisk radby gości ściągnąć o ile można najwięcej do karpackiego czy podkarpackiego zakątka. Ogłasza więc na czwartej stronnicy dzienników otwarcie pory zdrojowej, stara się o pomieszczenie gości we własnych domach, urządza jednę lub dwie restauracye, a choćby nawet czyni zabiegi o „trafikę", sprowadza orkiestrę kąpielową, zamawia lekarza zdrojowego, obmyśla wreszcie rozrywki dla gości — i zdaje mu się, że wszystko uczynił co potrzeba. Zakład tymczasem w oczekiwaniu gości przywdziewa odświętną szatę na ich przyjęcie.

Z początkiem czerwca wszystko skończone. Przybywają pierwsi goście a w naszych zakładach cicho i głucho. Nikogo tam nie spotkasz prócz znudzonych zimową bezczynnością rządców-dyrektorów, kilku lwowskich lub krakowskich kelnerów, wygodnie używających wywczasu i świeżego powietrza, służby, kilku miejscowych żydów i zdala stojących włościan z niedowierzaniem spoglądających się na „wielkie przygotowania".

Następuje lipiec. W połowie tego miesiąca nagle powstaje wielki ruch, nawoływanie źle wyćwiczonej służby, zamęt, westchnienia spoconego zarządcy-dyrektora, dalej ścisk, brak mieszkań i pościeli, powszechne narzekania gości na zarząd, a zarządu na gości, co wszystko razem do przyjemności życia zaliczyć niepodobna. Wszędzie czuć się dają braki i niedostatki, którym najpilniejszy i najsumienniejszy nawet zarząd zaradzić nie może. Taki stan rzeczy nie we wszystkich wprawdzie zakładach naszych istnieje, ale w każdym w mniejszym lub większym stopniu coś podobnego spostrzegać się daje.

W zdrojowiskach zagranicznych dzieje się inaczej. Tam wszystko przygotowane zostało w końcu kwietnia lub na początku maja na przyjęcie gości. Każdy może się tam urządzić według upodobania i nie zależy wyłącznie od łaski lub niełaski kąpielowego zarządu, gdyż tak zwani prywatni właściciele domów pamiętają o wszystkich potrzebach i wygodach gości. Miejscowi obywatele o wszystko się troszczą. Mają oni gotowe mieszkania do zajęcia, urządzają w domach swoich łazienki, starają się o wydobycie nowych zdrojów leczniczych, sami napełniają i rozsyłają wody mineralne, zakładają spacery i t. d. Większą część gości umieszczają miejscowi obywatele w swoich domach i stołują u siebie. Gość kąpielowy znajdzie każdej chwili wygodne pomieszczenie, bez kołatań do zarządu, a kto nie chce stołować się w domu, idzie do restauracyi, zakładów zaś gastronomicznych i hotelów nigdy nie braknie. Właściciele domów prywatnych konkurują z sobą, ubiegają się o pozyskanie dobrej opinii u gości i takie właśnie prywatne usiłowania i starania o zaspokojenie wszelkich potrzeb i wymagań gości, więcej z pewnością przyczyniają się do wzrostu, rozkwitu i sławy zdrojowisk zagranicznych, aniżeli najbardziej choćby godne uznania zabiegi właścicieli zdrojowisk. Widzimy to w Karlsbadzie, Francesbadzie, Cieplicach, Wiesbadenie, Emsie i t. d.

W zdrojowiskach naszych nie mamy niestety takich zapobiegliwych gospodarzy. A dlaczego? Bo właściciele naszych zdrojowisk nie rozumieją własnego swego interesu i zamiast ułatwiać utrudniają wszelkiemi sposobami osiedlanie się osób, które swą pracą i kapitałami mogłyby się skutecznie przyczynić do wzrostu krajowych zakładów kąpielowych.

Właściciele polskich zdrojowisk raz już powinni uznać, że przy dotychczasowym sposobie administrowania, mogą tylko liczyć na skromną frekwencyę, bo własnemi siłami nie mogą i nie będą mogli w przyszłości podołać rozlicznym żądaniom w razie licznego i nagłego przypływu gości. Powinni się przeto usilnie starać, to ich głównem jest dziś zadaniem, o zachęcanie osób przedsiębiorczych i pracowitych do osiedlania się w naszych zdrojowiskach, ułatwiać a nie utrudniać, jak się to dziś dzieje, nabywanie placów pod budynki, parcelować zbywające grunta i zakładać nowe jakby kolonie. Nie należy przeto odstraszać chętnych nabywców wygórowanemi cenami gruntów, należy im ułatwiać nabywanie materyałów budowlanych, zapewnić im prawa z jakich korzystają właściciele hotelów w miastach, nie obciążać podatkami, chronić właścicieli prywatnych od dowolności inspektorów podatkowych i fiskalnych szykan.

Tym sposobem właściciele zdrojowisk polskich przy pomocy rządu z rąk nowych przybyszów otrzymają znaczne kapitały, od których nie będą opłacali procentów, a żaden bank bardziej produkcyjnego kapitału dostarczyć nie będzie w stanie. Nabywcy ci będą z pewnością pracować dla wzrostu i rozkwitu zakładów kąpielowych, gdyż im o byt własny będzie chodziło a tem samem pracować także dla dobra właścicieli zdrojowisk, przysparzając im dochodów, zdrojowiska zaś nasze, przez taki podział pracy, zamienią się w inteligentne i zamożne gminy.

Kolosalne sumy pochłaniają zdrojowiska zagraniczne, wszystkie one olbrzymio wzrastają, gdy tymczasem zdrojowiska polskie nie podnoszą się, stoją na miejscu, nie rozwijają się, a to jedynie z powodu niewłaściwego pojmowania rzeczy i własnego interesu przez właścicieli. Nie chwilowe wyzyskanie źródeł dochodu przez właściciela, lecz swobodny, niczem nie powstrzymywany rozwój, powinien być hasłem zarządów naszych zdrojowisk.

Oto jest zasadnicza myśl programu dla wzrostu zdrojowisk polskich. W tym duchu powinna działać komisya balneologiczna, zapatrywać się na zdrojowiska z wyższego stanowiska, traktować sprawę zakładów zdrojowo-kąpielowych w myśl zasad gospodarstwa narodowego, w tym kierunku wpływać na właścicieli i starać się o popieranie ich usiłowań przez rząd, Sejm i władze publiczne. Dobrem było dotychczasowe traktowanie zdrojowisk ze stanowiska wyłącznie lekarskiego. Lecz kierunek ten zrobił swoje, doprowadziwszy nasze zakłady do dobrego stanu pod względem balneo-technicznym. Nie jedno jeszcze ulepszenie wypadnie uskutecznić, wiele niedostatków higienicznych trzeba usunąć, nie trzeba atoli zapominać, że takie drobne reformy balneo-techniczne i higieniczne nie podniosą ekonomicznie naszych zdrojowisk, nie uczynią z nich odrębnej gałęzi przemysłu krajowego.

W usiłowaniach podniesienia ojczystych zakładów zdrojowo-kąpielowych idźmy za przykładem Węgrów, którzy zdołali umiejętnem wzięciem się do rzeczy, pracą i wytrwałością, podnieść swój przemysł zdrojowy do wysokości dla nas jeszcze nie przystępnej.

Komisya balneologiczna, która stać ma na straży zdrojowisk polskich i dobra chorych w nich leczących się, powinna również za wzorem węgierskim, przyjąć program ministra oświaty Treforta i starać się o wykonanie myśli w nim zawartych. Minister ten, uznając ekonomiczną doniosłość zdrojowisk, pragnie zaprowadzić porządek w gospodarce zdrojowej, nadać jej pewną formę, opartą na instytucyach państwowych, mających na celu rzeczywistą opiekę nad zdrojowiskami i ich rozwojem.

W myśl tego programu, pisała o nim w roku zeszłym *Krynica*, żądać należy:

Po pierwsze, urządzenia przy Komisyi balneologicznej chemicznej stacyi doświadczalnej, kosztem subwencyi rządowej i krajowej, któraby rozbierała nasze wody lekarskie za skromną stałą opłatą, co zachęci właścicieli zdrojowisk do częstego ich rozbioru, niezbędnego dziś ze względu na ogromne i szybkie postępy chemii rozbiorowej. Takie rozbiory pod powagą Komisyi balneologicznej jednolicie wykonane, będą miały większą wiarę u publiczności i ułatwią porównywanie wód rozmaitego chemicznego składu. Stacya ta ma nadto badać sposoby najlepszego napełniania flaszek, ogrzewania wód mineralnych, sporządzania kąpiel, wyrabiania rozmaitych przetworów zdrojowych itd. Pewną część dochodów z rozbiorów i badań stacyi, należałoby obrócić na wynagrodzenie lekarzy zdrojowych za ich pracę około rozwoju zdrojowisk.

Po wtóre, ustanowienia przy Wydziale krajowym inspektora zdrojowego, na wzór istniejącego we Francyi *Inspecteur generale des bains*, któryby zwiedzał zakłady kąpielowe, wykrywał niedostatki, podawał środki podniesienia zdrojowisk, wspierał właścicieli swoją radą techniczną, czuwał, aby urządzenia zdrojowe i kąpielowe zadośćczyniły wymogom nowoczesnej balneotechniki, dalej czuwał nad przestrzeganiem przepisów policyi budowniczej i ogniowej w zdrojowiskach, a w ogóle nadał jednolity kierunek gospodarce zdrojowej, reprezentującej osobną gałęź przemysłu krajowego.

Po trzecie, utworzenia przy ministerstwie spraw wewnętrznych posady referenta balneologicznego, któryby czuwał wyłącznie nad zdrojowiskami pod względem sanitarnym, policyjnym i komunikacyjnym.

Po czwarte, wyjednania u zarządów kolejowych, aby niskiemi taryfami przewozowemi wspierały rozsyłkę wód mineralnych i ruch gości kąpielowych.

Po piąte, urządzania stałych corocznych zjazdów balneologicznych (właścicieli, dyrektorów, naczelników gmin i lekarzy zdrojowych), jak się to dzieje na Śląsku pruskim.

Takie naszem zdaniem są sposoby podniesienia zdrojowisk krajowych do wysokości zdrojowisk zagranicznych. W tym kierunku iść powinna i działać komisya balneologiczna, a gdy na tę nową drogę wstąpi, wtedy niewątpliwie rozbudzi się nietylko między lekarzami i właścicielami, ale także w łonie władz publicznych, w całym słowem kraju zajęcie się sprawą zdrojowisk krajowych i nie będzie nadal powodów do narzekań na zobojętnienie tych właśnie, których najbardziej rozwój zdrojowisk krajowych obchodzić powinien.

L-ski.

Kronika.

Kraków, 22 maja

W Towarzystwie lekarskiem na ostatniem posiedzeniu zawiadomił prezes o śmierci ś. p. dra Mateckiego w Poznaniu, a wymieniwszy wielkie jego zasługi obywatelskie, wezwał obecnych do oddania czci zmarłemu przez powstanie, poczem drogą telegraficzną przesłał rodzinie kondolencyę Towarzystwa lekarskiego.

Ogród strzelecki. Piękna pogoda, prześliczny majowy wieczór, koncert muzyki wojskowej, a zwłaszcza ognie sztuczne, ściągnęły wczoraj mnóstwo osób do ogrodu strzeleckiego, zawsze miłego dla mieszkańców naszego miasta. Wczorajszy występ p. Mądrzykowskiego był prawdziwym popisem pyrotechnicznym. Japeńskie brylantowe węże, przeciskały się między drzewami, młynki weneckie zachwycały zebraną publiczność, najbardziej jednak podobały się wielkie kaskady i ogniotryski brylantowe, tudzież efektowne oświetlenie ogrodu bengalskiemi i chińskiemi ogniami.

Jutro odbędzie się w ogrodzie strzeleckim koncert wojskowej muzyki 57 pułku. Przedsiębiorczy dzierżawca ogrodu p. Pużycki dla wygody publiczności zaprowadził bilety familijne po 60 cent., które od jutra nabywać będzie można.

Z Towarzystwa muzycznego. Nieliczne grono słuchaczów zebrało się na zapowiedziany wczoraj wieczór Towarzystwa. Pełna gustu w utworach solowych gra p. Adamowskiego, jak również wykonany już dawniej przez sympatycznego tego wiolonczelistę wespół z p. Singerem, Bukowskim i Ostrowskim, Kwartet smyczkowy Tschaikowskyego (op. 11), z którego najwięcej podoba się Andante (rodzaj serenady z pizziccattem w basie) wypełniły część instrumentalną wieczoru. W przeplatających ją ustępach wokalnych oklaskiwała najprzód publiczność sympatyczny tenor pana B., kształcącego się w szkole dyr. Niedzielskiego, następnie mogła ocenić dwa kwartety na chór mieszany, które nagrodzono na konkursie warszawskim tj. Pieśń wiosenną Biernackiego i Letni wieczór Rudkowskiego. O ile pierwszy, mimo że jest niełatwym do wykonania, zaleca się w ogóle wdziękiem, o tyle drugiemu niedostaje świeżości w pomyśle. W każdym razie zapoznanie nas z rezultatem konkursowym — godne uznania.

Dostała się też i zwolennikom ulotnych wierszy miła niespodzianka dzięki art. dram. p. Stachowicz, która zaprezentowała publiczności dobraną parę: Śmieszkę i Trzpiotkę. Oczywiście prezentacya odbyła się wśród grzmotu oklasków.

JE. namiestnik Zaleski dziś rano pospiesznym pociągiem przybył ze Lwowa do Krakowa.

JE. hr. Alfred Potocki wczoraj popołudniu przybył z Łańcuta do Krakowa.

P. Feliks Fryze redaktor *Kuryera Porannego* bawi w Krakowie.

Ślub. Dzisiaj o godzinie 8 rano odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Franciszka Stefczyka, profesora szkoły rolniczej w Czerniechowie, z p. Wiktoryą Kozłowską. P. Stefczyk znany jest w literaturze z monografij historycznych. („Upadek Bolesława Śmiałego" itd.)

„Bracia Lerche" znakomita komedya Adama Asnyka, odegrana we czwartek we Lwowie, jak donosił nasz korespondent, doznała nadto wielkiego zaszczytu od miejscowej cenzury. Że informacye naszego korespondenta nietylko były całkiem słuszne, lecz że i bynajmniej przesadnemi nie były, najwymowniej dowodzi artykuł zamieszczony w *Przeglądzie*, z którego jeden tylko ustęp przytaczamy. Dziennik ten pisze: „Najpiękniejszą stroną tego utworu, mającego parę wad zasadniczych, są nader patryotyczne, pełne ognia i siły zdania, wypowiadane przez Polaków, występujących w sztuce. Otóż cenzura krakowska nie wykreśliła tych zdań, wychodząc z założenia, że one stanowisku politycznemu austryackiej monarchii zaszkodzić nie mogą. Inaczej jednak na tę sprawę zapatrywała się cenzura lwowska — wszystkie bardziej ogniste wybuchy uczuć padły ofiarą jej błękitnego ołówka. Autor kiedy przybył na generalną próbę i zobaczył, jak obcięty został jego utwór, oświadczył, że się nie zgadza na wystawienie sztuki i ją cofa. Aliści nie licowało to wcale z interesem przedsiębiorcy, który spodziewał się tą sztuką mocno podreperować swą kasę. Zaczęły się więc pertraktacye i skończyły się na tem, że autor ustąpił, a aktorowie postarają się podkreślać grą niektóre ustępy, inne zaś uzupełnić wstawkami z oryginału. I tak się też stało, za co jednak reżyser teatru zawezwany został do odpowiedzialności".

Pisma tego niepodobna podejrzywać o chęć nadawania komedyi Asnyka rozgłosu i czynienia jej w opisany sposób zaszczytu.

Po drugim akcie obecnego na przedstawieniu autora wywoływała publiczność z rzadko widzianym we Lwowie entuzyazmem. Teatr od góry do dołu był zapełniony. Wśród rzęsistych oklasków, liczne grono wielbicieli wręczyło Asnykowi wspaniały laurowy wieniec. Wszystkie dzienniki zgadzają się, iż utwór ten ostatni znakomitego autora jest niepospolitym — najbardziej wszakże zachwyca się całością sprawozdawca *Kuryera lwow.* Sztuka sama odegraną została wzorowo, a wzięły w niej udział najcelniejsze siły zasobnej w talenty sceny skarbkowskiej.

Koło literackie lwowskie daje dziś wieczorem na cześć obecnego jeszcze we Lwowie autora ucztę składkową.

Pierwsze przedstawienie trupy Lasockiego w Podgórzu, nie przyszło do skutku z powodu niedyspozycyi urządzenia gazowego, które w ostatniej chwili odmówiło na ten wieczór swych promieni.

Dziś grają „Piękną Helenę" z udziałem sympatycznych artystów do niedawna lwowskiej sceny pp. Skalskich.

Próba oświetlenia gazowego w śródmieściu (prócz rynku) odbyła się wczoraj.

Na cmentarzu tutejszym zaprowadzoną została w kancelaryi urzędowej księga zażaleń. W księgę tę publiczność w razie potrzeby zapisywać może wszelkie zażalenia przeciw służbie cmentarnej.

Sport welocypedowy i w naszem mieście poczyna zjednywać sobie licznych zwolenników. Zjednał ich p. Henryk Niemetz, który sprowadziwszy znaczny zapas bicyklów z Niemiec — umie zachęcać początkujących do przełamania pierwszych trudności, służąc przy pierwszych lekcyach swą radą i pomocą. Dotychczas już około 20 amatorów nabyło sobie bicykle, a w mieście coraz częściej spotkać można panów używającychj jazdy na „żelaznych rumakach".

W niedzielę z parku krakowskiego o godzinie 6 rano wyruszyć mają bicykliści nasi w liczbie około 20 na pierwszą wspólną wycieczkę do Krzeszowic. Dotychczas jazda na welocypedach jest u nas sportem tylko, za granicą jednak bardzo wielu mężczyzn używa welocypedów do użytku praktycznego a o taniości tej jazdy najłatwiej powełmie wyobrażenie każdy, kto wie, jak kosztownem jest stosunkowo utrzymanie konia.

Zmarli. Michał Czepiński, jeden z najstarszych ogrodników warszawskich, autor cennego dziełka „Ogrodnictwo powszechne", zmarł w Warszawie w 86 roku życia. Zmarły kształcił się w swym zawodzie w Paryżu i był bezwątpienia jedną z pierwszych powag w rzeczach ogrodnictwa w naszym kraju.

Antoni Słodki, weteran z czasów Księstwa warszawskiego, uczestnik wojen napoleońskich, walczący pod Smoleńskiem, Moskwą przy przejściu Berezyny itd., zmarł w wieku przeszło stu lat w Sienkowie w powiecie kamionieckim.

Aleksander Słoniowski, b. kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł tu w 54 roku życia.

Zapiski policyjne. Dziś w południe zarąbał na Stradomiu kapral policyjny Rig przy pomocy żołnierza policyjnego Jopka psa rasy gończej, maści czarnej z siwemi płatkami, podejrzanego o wściekliznę, który biegając od rana po mieście pokąsał dwoje dzieci na placu Aryańskim, jedno dziecko w ulicy Zwierzynieckiej, jedno dziecko na placu WW. świętych, kucharkę i dziecko na Krakowskiem, p. K. przy ulicy Krakowskiej, oraz poszarpał wielu psów w ulicy Zwierzynieckiej, Grodzkiej, Kolejowej, Lubicz, Krakowskiej i Dąbiu. Pies ten przybiegł od strony Zwierzyńca. W szpitalu św. Łazarza opatrzono już do tego czasu troje dzieci pokąsanych.

Towarzystwo „Rodzina". Trzeci zjazd członków Rady nadzorczej Towarzystwa „Rodzina" odbędzie się we Lwowie dnia 23 bm. w sali kasyna miejskiego. Początek obrad o godz. 9 rano.

Ponieważ Rada nadzorcza wprowadza w życie fundusz emerytalny, do którego nabyło już prawa dziewięciu członków rzeczywistych, mianowicie pięciu z oddziału lwowskiego i czterech ze stryjskiego, przeto Wydział centralny osobnem zaproszeniem zachęca członków do przybycia na to zgromadzenie, celem osobistego przekonania się o stanie funduszów i rozwoju Towarzystwa.

Iwonicz, 19 maja. Zimna pierwszej połowy maja, jakie dotkliwie dały się odczuć w całej środkowej Europie, oddziałały też i w naszej podkarpackiej okolicy na wegetacyę, która jednak pod ożywczem ciepłem i pogodą ostatnich dni zatarła ślady tego opóźnienia.

Zakład jak najstaranniej odświeżony poczyna dawać znaki życia, a rój ustępujących robotników zwolna zastępuje napływ sezonowych gości, z których znaczna część opuściwszy go w r. z. pozostawiła wiele życzeń i projektów, które w miarę najlepszej woli dyrekcyi zostały w czyn wprowadzone tak, że tegoroczne urządzenie zakładu surową krytykę wytrzyma.

Gdy za głosem waszym pospieszyło wiele innych dzienników krajowych z zachętą do naszych redaków, aby dotąd protegowane obcokrajowe zdrojowiska zastąpić własnemi — płyną też liczne zamówienia mieszkań z dalekich okolic Litwy i Wołynia, Warszawy, Śląska i Węgier, wskutek czego bieżący sezon obiecuje być bardzo ożywionym.

Wieczór na cześć Tarasa Szewczenki.

Wczorajszego dnia byliśmy świadkami niebywałej dotąd w Krakowie uroczystości. Muzykalno-deklamatorski wieczór, urządzony za inicyatywą p. Jana Hupki przez czytelnię akademicką ku uczczeniu wiekopomnej sławy maloruskiego poety Tarasa Szewczenki, był pięknym objawem bratniej miłości młodzieży polskiej i ruskiej, był silnym wyrazem idei zgody i braterstwa obu narodów, był harmonijną, podniosłą a serdeczną uroczystością, wśród której nie odezwał się ani jeden zgrzyt fałszywego tonu.

Mimo rozmaitych innych na dzień ten zapowiedzianych wieczorów, stanęła o godz. ½8 bardzo licznie młodzież akademicka i wielu z młodzieży szkół średnich, w świetnie udekorowanej i portretem Szewczenki ozdobionej redutowej sali. Wieczór wypadł pod każdym względem świetnie. Na wynik ten złożyło się wiele okoliczności. Nad zgromadzeniem unosił się duch jakiegoś wyższego nastroju; siły, które wzięły czynny udział w tym obchodzie były pod każdym względem dobrane, a szczęśliwą można nazwać tę okoliczność, że od dłuższego czasu już bawi w mieście naszem maloruski literat p. Włodzimierz Maślak, który z wszelką gotowością przyjął na się jeden z najważniejszych punktów programu tj. odczyt, poprzedzony wstępnem, a wielce podniosłem słowem akademika Jaworskiego. P. Jaworski zaznaczył, że uroczystość niniejsza, to kwiat należnej czci, poświęcony pamięci wielkiego poety Rusi, że to szczere, otwarte i serdeczne podanie prawicy całej młodej Rusi w ogóle, a w szczególności tym jej synom, którzy w prastarej stolicy Piastów szukają światła nauki w krakowskiej alma mater.

Odczyt p. Maślaka o życiu Tarasa Szewczenki i stanowisku jego w obec duchowego odrodzenia się Rusi obudził bardzo żywe zajęcie i przyjęty był z prawdziwym zapałem. Prelegent we wstępie określił ważność uroczystości i podziękował braci za taki szczery objaw bratniej miłości i poszanowania ideałów, kochanych przez młodzież ruską bawiącą na uniwersytecie krakowskim. Dał potem pogląd na dzieje i literaturę ukraińską w latach między 1709 tj. od bitwy pod Połtawą aż do wystąpienia Szewczenki, pogląd na takież stosunki na Ukrainie współczesne poecie, wreszcie treściwy życiorys poety i ocenienie jego kierunku i jego znaczenia dla Rusi, zakończył słowami: „Szewczenko pokazał nam Rusinom drogę pod strzechę ludu, nauczył nas cenić przeszłość naszą, kochać Ojczyznę naszą, nauczył nas, żeśmy odrębnym konarem na odwiecznym pniu Słowiańszczyzny. Odkrył nam tajniki miłości bratniej, on pokazał w czem tkwi nieprawda i zdrada własnego narodu; on tchnął w pierś naszą ideały wolności; on życiem swojem dowiódł pracownikom Rusi, jak postępować należy, aby zyskać wieczyste miejsce na skale pamięci narodowej; — on kazał nam bezwzględnie kochać tych, którzy nas — nie powiem już kochać, ale bodaj szanować będą!"

Odczyt przyjęto z wielkim zapałem, a prelegentowi podziękowano długotrwałemi oklaskami. Nastąpiła część muzykalno-deklamacyjna, która powiodła się wybornie. Szczególniej podobał się akademicki chór pod kierunkiem p. Barabasza, śpiew barytonowy p. Fontany i deklamacya dwóch utworów Szewczenki p. Jaciowa. Po wieczorku odbył się komers akademicki w lokalu Stow. „Zdrowie", przeplatany gorącemi, pełnemi zapału toastami. Prelegent p. Maślak był na komersie przedmiotem najserdeczniejszych owacyj.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 maja: Ostatni raz w tym sezonie „Bracia Lerche", komedya w 3 aktach A. Asnyka.

Akcya ratunkowa.

Komitet Pań trudniących się urządzeniem Loteryi w Krakowskim ogrodzie, raz jeszcze odwołuje się z prośbą usilną do publiczności o fanty. Dawniej wymienione adresy Pań powiadomiły gdzie je odsyłać należy, wreszcie najlepiej już znany adres W. pani Tetmajerowej (Sławkowska Nr. 16) podajemy dla świeżej pamięci.

Warunkiem udania się Zabawy jest ilość nagromadzonych fantów a że i najmniejszy drobiazg danym być może, więc wszystkich zachęcamy do współudziału; niech każde dziecko weźmie chociaż małym darem udział w Loteryi, mającej tak piękny i naglący cel. Osiągnięte z Loteryi pieniądze, mają powrócić ludziom możność pracy zarobkowej. Zakupione maszyny, warsztaty — dadzą pogorzelcom chleb do ręki.

Do panów kupców również ponawiamy nasze prośby, o nadsyłanie wiktuałów lub fantów, ponie-

waś będą stoły podwieczorkowe, więc przedmioty spożywcze są bardzo pożądane.

Hrabina Antoniowa Potocka, mimo że nieobecna, ofiarowała urządzenie mieszarni dla dzieci i osobienie stołu przysmakami z Olszy. Wiele pań obiecało dostarczyć domowego pieczywa, chcąc bufet zaopatrzyć jak najumiejniej kosztem.

Jeden ze znaczniejszych magazynów w Wiedniu, znany pod firmą Jungmann et Neffe, przysłał dla krakowskiego komitetu Pań 200 metrów materyi wełnianych, perkalowych etc., które stanowić będą niemałą pomoc dla osób, znajdujących się chwilowo w tak przykrych warunkach. Za tak szczery i chętny dar wspaniałomyślnego ofiarodawcy, należy mu się od nas wdzięczność i słowo szczerego uznania.

Niemniej pomyślną dla pogorzelców będzie wiadomość, że sklep niegdyś stowarzyszonych Pań pod wezwaniem S. Salomei, pozostałe zapasy na łaskę sam cel ratowania ich w potrzebie przeznacza. W. pani Zachaałowa dostarczyła tych przedmiotów w wielkiej liczbie, jako to: koszul, sukien perkalowych, ubrań dziecinnych, zupełnie poszytych i gotowych do przeszyki. Nadto pani mecenasowa Jakubowska dostarczyła 6 męskich koszul, pani Józefowa Kleczyńska znaczną ilość garderoby. Na materyały do szycia, pani Babecka 8 złr., pani Szajnochowa 6 złr.

Zabawa dziecinna zapowiada się świetnie. Panie krzątają się koło zbierania fantów. Panna Teresa M. nadesłała fantów 32, p. Glixelli ofiarował piękną srebrną broszę z turkusikami. Nadesłali także na ręce W. pani Mojowskiej: pan Krzyżanowski, właściciel księgarni 17 fantów i pani Zaplatalska, właścicielka sklepu na linii A—B 16 fantów, za które serdeczne „Bóg zapłać" komitet wyraża.

Do zawiani tak szczodrze uposażonej w ostatnich czasach nadesłano też bezimiennie suknię i materyały na suknie skrojone.

Inżynier Wydziału krajowego p. Gustaw Reutt powrócił wczoraj z Liska do Lwowa. Wypracował on projekt przeprowadzenia regulacyi spalonych części miasta Liska, który to projekt tamtejsza Rada miejska jednogłośnie przyjęła. Skonstatowano urzędownie, iż zostało spalonych 170 numerów, a dwieście kilkadziesiąt zabudowań. Na 3500 mieszkańców, przeszło 2000 ludzi znajduje się bez dachu. Okazało się, że miasto Lisko jest bardzo biedne, cały jego dochód, wynoszący tylko 2300 złr., wystarcza zaledwie na najkonieczniejsze wydatki. Obecnie nie posiada ono żadnych funduszów na przeprowadzenie zamierzonej, a koniecznej regulacyi i musi odwoływać się do ofiarności publicznej, która dotąd jest więcej jak niewystarczającą. Podczas bytności swej w Lisku inżynier p. Reutt odbył kilkanaście konsensów na odbudowanie domów i zatwierdził sprowadzenie z Krakowa architekta p. Wojciecha Nowosielskiego jako budowniczego miejskiego. Charakterystycznem jest, iż mieszkańcy Liska mają zwyczaj zostawiać swe domy otworem, a mimo to nie ma tam wypadków kradzieży. Jestto idealne miasto w Galicyi, bo jak nam donoszą, spotkanie człowieka pijanego lub żebrzącego należy do bardzo rzadkich wypadków.

Wypłata odszkodowania przez delegata krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń odbyła się w spokoju bez wszelkiej asystencyi straży policyjnej. Komitet ratunkowy pod przewodnictwem miejscowego starosty p. Krawczykiewicza stara się o ile możności łagodzić klęskę i w miarę otrzymywanych datków udziela wsparcia pogorzelcom.

Komitet ratunkowy wysłał wczoraj koleją Karola Ludwika do Liska 5 wielkie paki z odzieżą. Jedną paczkę nadesłaną z Drezna przez p. Piotra Majdowicza, na ręce komitetu wysłano do Stryja, jako dla tamtejszych pogorzelców przeznaczoną.

P. Gustaw Herman starszy oficyał w magazynie kolejowym, który już przy wysyłce odzieży dla Stryja w dniach 29 i 30 kwietnia br. był bardzo pomocnym urzędnikom przy ekspedycyach, ułatwił także i wczoraj ekspedycyę odzieży dla pogorzelców Liska — tak, że transport ten zapewne już przybył na miejsce przeznaczenia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wystawę Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Binkowskiego „Głowa starca", Grabińskiego „Krajobraz tatrzański", Krzesza „Główka panienki", Kurelli „Z kościoła".

— Z warszawskiej *Chwili* nielitościwie zażartował sobie jakiś dowcipny Warszawianin. W ostatnim numerze tego tygodnika znajdujemy trzy „niewydane" poezye Bohdana Zaleskiego, które, jak Redakcya zapewnia, dostały się do *Chwili* za pośrednictwem osób trzecich, bliskich zmarłemu poecie. Czy poezye te w istocie nie były dotychczas wydane, osądzi z łatwością czytelnik, wyczytawszy w nich między innemi zwrotkę:

„Nie chcę dumki! Dumka płaczska;
Już ją śpiewam wiele lat,
Graj mi szumkę, lub kozacska,
To wyskoczę sercem w świat!"

Wiersze, ogłoszone przez *Chwilę*, znaleźć można w lwowskiem wydaniu dzieł Zaleskiego z r. 1877, a mianowicie w t. I na str. 230 i w t. II na str. 23 i na str. 31. Wiersz „Nie ma czego trzeba", który *Chwila* zamieściła z opuszczeniem niektórych ustępów, znaleźć można także w zbiorowem wydaniu dzieł Chopina (Dumka, op. 74). Szumkę „Spotkanie się gdzieś daleko", do której Zawadzki dorobił muzykę, znają i śpiewają w całej Polsce. Cała ta mistyfikacya dowodzi, że można wydawać pismo polityczne i szerzyć „nowe" idee, nie znając najbardziej rozpowszechnionych utworów literatury ojczystej.

— Ankieta artystyczna w Wiedniu, obradująca nad tem, jakby zaradzić brakowi popytu sztuk plastycznych w Wiedniu i w Austryi, uchwaliła założyć nowe stowarzyszenie pod nazwą: „*Gesellschaft der Kunstfreunde*". Do stowarzyszenia należy jako założyciel ten, co rocznie złoży 100 złr., jako członek, kto zapłaci 10 złr. rocznie. Założyciele stanowią kuratoryum, które raz do roku zbiera się wraz z członkami wiedeńskimi i robi zamówienia u artystów.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

Dziś o godz. 12 w południe odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności w Krakowie w gmachu Akademii przy ulicy Sławkowskiej. Otworzył je wobec licznie zebranej publiczności, wśród której widzieliśmy JE. namiestnika, dwóch biskupów Krasińskiego i Dunajewskiego, JE. hr. Alfred Potocki imieniem protektora arcyksięcia Karola Ludwika krótką przemową, w której wskazał, iż pomyślny rozwój środków usprawiedliwia nadzieję bogatych dla przyszłości plonów i nakłada obowiązek wytrwałej nadal pracy.

Prezes akademii dr. Majer czerpiąc wątek do swej odpowiedzi w słowach wiceprotektora tłomaczy, jak je pojmować należy. Zestawienie przeszłości i przyszłości wskazuje obowiązki dla działania teraźniejszości. Ona to powinna pamiętać, że jest ogniwem, łączącem przeszłość z przyszłością. Zasiew przeszłości nie powinien i nie może przejść bez śladu. Oglądanie się na przeszłość, to konserwatyzm, przyszłość to postęp. Konserwatyzm rozumny zabezpiecza naturalny rozwój, gdy bezwładny, skostniały, trzymający się zarówno dobrego jak złego, jest martwotą. To też oderwana praca na polu nauki, bez myśli na przyszłość byłaby marną, niedojrzałą, gdy w przeciwnym razie jest ożywczem ziarnem dla jutra. Teraźniejszość, to ogniwo łączące przeszłość z przyszłością. W obecnym zwłaszcza czasie ciężkie ma ona dla nas obowiązki, teraz wobec niezmiennego dawniej ucisku i deptania praw ludzkich, potrzeba nam sił wielkich — czy nasze prace podołają zadaniu, trudno orzekać. Czerpiemy jednak otuchę w tem, że najznakomitsze instytucye zagraniczne używają naszej pomocy. Co nie więc dotychczasowa nasza praca pozwala widzieć skutki, nie wolno nam drogi naszej opuszczać i pracujemy, sprawozdanie zaś wykaże, o ile teraźniejsza praca to może zdziałać dla przyszłości, przyczynić się mogło dla dobra przyszłości.

Poczem dziękuje mówca obecnemu na posiedzeniu Namiestnikowi za życzliwość dla Akademii, wreszcie publiczności za liczne zebranie, które świadczy żywe zainteresowanie się pracami Akademii.

Z kolei odczytuje generalny sekretarz Akademii pr. St. Tarnowski sprawozdanie z dokonanych prac.

Zastrzega się na wstępie, iż w dorocznych sprawozdaniach musi panować pewna nieunikniona jednostajność, nie zmienia się bowiem ani cel, ani rodzaj akademickich wydawnictw; tak też zostać musi, choćby się środki stały jeszcze obfitszymi. Tylko długo kopiąc w jednem miejscu, można się spodziewać bogatego przypływu świeżej wody. Jednostajność te odnosi się co do formy, powtarzają się więc badania krajów, dokumentów, geologiczne w różnych stronach kraju dokonywane, a choć prace te mało powabne, stanowią dzielny środek do wydobycia prawdy. Wspomniawszy pokrótce o stratach Akademii przez śmierć prof. dra Maksymiliana Zatorskiego, Kazimierza Stadnickiego i Aleksandra Szukiewicza poniesionych, zwrócił uwagę na przypadającą w tym roku trzechsetletnią rocznicę śmierci Stefana Batorego, którego dzisiejsza Akademia czci skromnym tomem wydawnictw, odnoszących się do jego czasu, pamiętając na słowa czeskiego króla do żaka szkolnego wypowiedziane: „*Disce puer!*"

W końcu w dłuższym odczycie prof. Stanisław Smolka podnióśł ważność obchodzonej w tym roku w d. 15 lutego rocznicy ślubu W. ks. litewskiego Władysława Jagiełły z Jadwigą królową polską. Poczem sekretarz Akademii wymienił jako nowych kandydatów na członków Akademii ks. Likowskiego z Poznania (do wydz. II) i p. Emila Godlewskiego (do wydz. IV).

Dział ekonomiczny.

Konferencya cłowo-handlowa delegatów obu gabinetów została już ukończona, jak donosi *Pol. Corr.* Konferencya ta zastanawiała się nad doborem odpowiednich środków cłowo-handlowych wobec Rumunii na czas beztraktatowy, który się bez żadnego stanu przejściowego zacznie od 1 czerwca. Delegaci zdadzą sprawę swoim gabinetom, te zaś wydadzą wkrótce odpowiednie rozporządzenia. — Według *Bud. Korr.* zaś umówione wyższe cło odnosi się do wszystkich owych artykułów, które z Rumunii pochodzą. Wysokość cła zamierzonego zastosowana jest do taryfy cłowej, zaproponowanej w obu parlamentach. — Według wiadomości z Bukaresztu do *Pester Lloyda* rząd rumuński skłania się już teraz, poznawszy na co się zanosi, do przyznania pewnych ustępstw przez miesiąc po wygaśnięciu traktatu, lecz nie w formie propozycyi rządowi austro-węgierskiemu, lecz w formie rozporządzenia do urzędów cłowych — a tymczasem spodziewa się, że z Austro-Węgrami da się nawiązać nowe rokowania.

Kolej Północna ogłosiła właśnie sprawozdanie za rok 1885. Ogólny dochód z linii głównej i linii pobocznych wynosi 24,712.630 złr. (w porównaniu z rokiem 1884 mniej o 1,681.370 złr.) Wydatki na utrzymanie kolei, administracyi i ruchu wynoszą ogółem 9,949.629 złr.; wydatki na spłatę i umorzenie różnych pożyczek, na procenta, podatki i należytości razem 5,208.288 złr. Na oprocentowanie kapitału zakładowego pozostaje zatem 10,204.142 złr. Z tego zapłacono już 5% tj. po 52·50 złr. od akcyi, razem 3,911.840 złr., a reszta wraz z pozostałością z r. 1884, co wynosi razem 6,650.132 złr. jest do dyspozycyi Walnego Zgromadzenia, które zwołane jest na 26 bm.

Według propozycyi Rady Nadzorczej superdywidenda od akcyi będzie wynosić po 83·75 złr., a reszta w kwocie 354·815 pójdzie na nowy rachunek. Cała dywidenda od akcyi (nominalna wartość 1050 złr.) za rok ubiegły będzie zatem wynosić po 136 25 złr.

W rachunek dochodów i wydatków wyżej wymienionych wliczono na podstawie tego sprawozdania także dochody i wydatki rozlicznych własności Towarzystwa, a więc i tych, które na przyszłość przy ewentualnem wykupnie lub po wygaśnięciu odnowionego przywileju nie przejdą na własność skarbu państwa. Przyszłe zestawienie rachunkowe musi być cośkolwiek odmienne, aby wykazać sam dochód z ruchu na kolei, bo według warunków nowej koncesyi nadwyżka dochodu czystego ponad 100 od akcyi pójdzie do podziału równego między akcyonaryuszów i skarb państwa.

Pociągi robocze. Rada kolejowa upominała się niejednokrotnie o zaprowadzenie pewnych ulg na kolejach dla robotników. W sprawie tej już cośkolwiek zrobiono, a jak się ma rzecz obecnie, dowiadujemy się z reskryptu kierownika ministerstwa handlu, o którym przed kilku dniami pisała *Wn. Ztg.* W reskrypcie tym podniesiono przedewszystkiem, że na liniach austryackich kolei państwowych wprowadzone już zostały daleko idące udogodnienia przy przewozie robotników, albowiem wydawane są trojakiej kategoryi karty robotnicze, mianowicie: tygodniowe, tam i napowrót na jednorazową podróż, wreszcie dla przewozu całych grup robotniczych. Co się tyczy wykonania podobnych zarządzeń ze strony prywatnych kolei, to rokowania, jakie toczą się obecnie za pośrednictwem ministra handlu z koleją północną Cesarza Ferdynanda i austro-węgierską koleją państwową, pozwalają spodziewać się pomyślnego rezultatu. Niemniej na innych kolejach austryackich bądź zaprowadzono już podobne udogodnienia, bądź też podjęto kroki, celem zaprowadzenia kart zniżonych na przejazd robotników z jednego miejsca na drugie. Ministerstwo handlu mniema jednakże, iż w tej mierze powinny w pierwszym rzędzie koła interesowane, mianowicie Izby handlowe i przemysłowe podjąć inicyatywę i wystąpić z ściśle określonemi propozycyami. Poruszony z kilku stron projekt zaprowadzenia wagonów czwartej klasy, zniesionych ostatniemi laty na wielu kolejach z uzasadnionych powodów, staje się zupełnie bezcelowym, skoro przez przyznanie znacznych ustępstw w cenach kart podróżnych do klasy III, nastąpi pożądane wyrównanie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi cłowej, załatwiono pozycye taryfowe od 24 do 36 (o wełnie, przędzy, jedwabiu i piórach ozdobnych) prawie bez zmiany, według wniosku rządowego, po odrzuceniu wszelkich poprawek.

Buda-Peszt, 22 maja. Izba magnatów przyjęła jednogłośnie ustawę o pospolitem ruszeniu, po mowie ministra obrony krajowej Fejervary'ego, który w krótkości projekt objaśnił, a położył nacisk na to, że nie chwilowa konieczność, której dzięki Bogu nie ma, ale jedynie ten był powód wniesienia projektu, ażeby zarządzenia w r. 1868 poczynione, ale w praktycznem wykonaniu na nieprzezwyciężone trudności natrafiające, zastąpić odpowiedniejszemi.

Serajewo, 22 maja. Arcyksiążę Albrecht przybył przedwczoraj wieczór do Wyszegradu, gdzie go uroczyście przyjmowano. W niedzielę powróci do Serajewa.

Wilno, 22 maja. Cyrk Ferroniego spalił się z garderobą i przyborami.

Nikołajew, 22 maja. Rodzina cesarska przybyła wczoraj przed południem do Oczakowa, zwiedziła okopy nadbrzeżne w Oczakowie i Kinburnie, ztamtąd przybyła tutaj i zwiedziła cerkiew katedralną.

Berlin, 20 maja. Z parlamentu. Na interpelacyę Hasenclevera z powodu rozporządzenia ministra Puttkammera o zachowywaniu się policyi przy zaprzestaniu pracy przez robotników oświadczył minister Boetticher, że owo rozporządzenie nie jest żadnem ukróceniem przepisów ustawy; zresztą rząd woli narazić się na zarzut w interpelacyi, niż na zarzut ze strony spokojnych obywateli, iż nie tłumi wszelkiemi sposobami wybryków, zagrażających spokojowi i porządkowi publicznemu.

Paryż, 22 maja. *Journal des Debats* zapewnia z okazyi kwestyi o wydaleniu książąt, że rząd postanowił wystąpić w tej sprawie z inicyatywą, że postąpi sobie w tej mierze poprostu przez ogłoszenie zwykłego dekretu. W tej sprawie jutro lub najpóźniej pojutrze rada ministrów poweźmie stanowcze postanowienia.

Temps mówi, że znaczenie, przypisywane recepcyi u hr. Paryża, pochodzi jedynie z gadatliwości niektórych dzienników i spodziewa się, że rząd zachowa zimną krew i będzie się strzedz, by komedyi nie brać zbyt tragicznie.

Paryż, 22 maja. *Ag. Havasa* donosi z Aten: Urzędowe depesze donoszą o atakach ze strony Turków na granicy. Trikupis zamierzał już dzisiaj ogłosić dekret o stopniowej demobilizacyi, ale wypadki na granicy obudziły pewne wątpliwości. Trikupis zamierza tak postępować, jak gdyby nie było ani ultimatum, ani blokady i nie notyfikować mocarstwom demobilizacyi. Jeżeli mocarstwa mimo demobilizacyi utrzymają blokadę, Trikupis nie uczyni żadnego kroku, żeby mocarstwa skłonić do odmiennego postępowania, które potem stanie się zupełnie nieusprawiedliwionem i niezawodnie oburzy opinię publiczną w Europie. Pierwszy batalion pierwszego pułku powrócił dzisiaj do Aten.

Ateny, 22 maja. W Izbie poselskiej oświadczył Trikupis, że wypadki na granicy pochodzą z nieporozumienia ze strony komendanta tureckiego. Wojsko greckie otrzymało rozkaz trzymania się obronnie.

Nota okólna grecka zaprotestowała przeciw blokadzie, która Grecyę krępuje a Turcyi zostawia wszelką swobodę działania.

Ateny, 22 maja. *Ag. Havasa* donosi d. 21 b. m., że Grecy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie pod Nezero, że Turcy odebrali stanowisko, przez Turków wczoraj zajęte, że zajęli następnie kilka pozycyj tureckich w tejże samej linii, że grecka artylerya zburzyła szańce tureckie pod Analypsis, że Turcy koncentrują się pod Meloną, aby stąd uderzyć na Tessalię. — Podług pogłosek, krążących w Larissie, cofnięto dekret demobilizacyjny i rozkaz o cofnięciu wojska od granicy w głąb kraju. Uzasadnioną jest zatem obawa, że wybuchnie wojna na prawdę, jeżeli Europa nie przeszkodzi temu.

Bukareszt, 22 maja. Izba uchwaliła po długiej rozprawie taryfę autonomiczną. Kogolniceano wita tę uchwałę z radością, bo ona przywraca Rumunii niezależność ekonomiczną, odrzuca pomysł zawierania nowych konwencyj handlowych, a wreszcie mówi, że Rumunia nie powinna na polu ekonomicznem prowadzić wojny zaczepnej, jednak opierać się wszelkim zaczepkom. W końcu proponuje uchwalić pewne ułatwienia dla przewozu morskiego i wybudować most na Dunaju. Na to odpowiada minister skarbu, że rząd zajmie się należytem wykonaniem taryfy autonomicznej i że praw Rumunii bronić będzie spokojnie, ale energicznie.

Następnie uchwaliła Izba poprawkę, upoważniającą rząd do podwyższenia cła o 30 prc., i do zastosowania uchwalonej taryfy już w 10 dni po jej ogłoszeniu — a wreszcie całą ustawę jednogłośnie. Obecnych na posiedzeniu było 106 posłów.

Rzym, 22 maja. Wobec licznych słuchaczy w teatrze Apollo miał Cairoli dziś wieczór mowę, bardzo życzliwie przyjętą. Powiedział, że lewica dąży do uporządkowania skarbu przez oszczędności, które jednak nie mogą odnosić się do armii i marynarki. Co do polityki zagranicznej oświadczenia Cairolego były nadzwyczaj ostrożne. Nie chce wydawać sądu o obecnych przymierzach Włoch, które nazywa nieznanemi — ale przypomina swoją politykę, którą prowadził wówczas, gdy już położenie było preliminarnemi układami przesądzone. W kongresie berlińskim nie był on nigdy w sprzeczności z zasadami, na których ukonstytuowały się Włochy. Wówczas oddały Włochy Grecyi ważne usługi w sprawie oznaczenia granicy. W Afryce ma Italia pozorną przewagę, w istocie jednak jest bezsilną. Doszliśmy do punktu, z którego ani naprzód, ani wstecz ruszyć się nie można.

Catania, d. 22 maja. Wczoraj wieczór potworzyły się nowe kratery; jednak siła wybuchu lawy jest mniejszą. Ludność w Nicolosis już się uspokoiła.

Londyn, 21 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Rozprawa nad wnioskiem irlandzkim odbyła się wczoraj bez żadnego szczególnego wydarzenia. Ciąg dalszy odroczony do poniedziałku. Gladstone oświadczył wśród rozprawy, iż nie może jeszcze orzec, jak długo potrwa rozprawa nad tym wnioskiem irlandzkim, ale na przyszły tydzień spodziewa się dać w tej sprawie wyjaśnienie. Po załatwieniu spraw najpilniejszych, narady nad tym wnioskiem irlandzkim będą się toczyć bez przerwy.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zawiera ogłoszenie znanego Domu bankowego w Hamburgu Valentin & Comp., dotyczące najnowszej **Loteryi pieniężnej**, na które zwracamy szczególną uwagę, gdyż nie rozchodzi się tutaj o przedsiębiorstwo prywatne, tylko o Loteryę Państwową, przez Rząd przyjętą i poręczoną. 499

Kraków, dnia 22/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 25	124 75
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 75	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 06
20-to frankówka złota)	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	94 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 50	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 50
5% „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwid. „ . . . 100	90 50	92 50

Lwów, dnia 21/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	95 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	95 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 55	100 05
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 21/5.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	92 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	96 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 21/5.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 40	85 55
4% „ „ złota . . . „ „ 100	117 30	117 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 80	139 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 20	172 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 75	172 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 45	104 60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 90	118 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	124 30	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 25	105 35
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 25	105 70
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 80	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 70	19 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 90	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 70	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 30	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 35	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 40	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	88 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 80	93 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	126 50	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 50	161 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 60
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 25	71 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 70	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądaj
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	116 —	116 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	107 50	107 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 80	284 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	290 —	290 50
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	226 75	227 25
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	880 —	882 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	72 40	72 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądaj
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 25	192 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2348 —	2353 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	217 —	217 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	200 —	200 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	230 70	231 —
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	243 50	244 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	193 50	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	190 50	191 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	236 —	236 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	108 40	108 70
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	424 —	426 —

WALUTY.

	płacą	żądaj
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 96	5 98
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 04	10 05
20-to Markówki . . . . . „ „	12 40	12 42
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 64	12 69
Banknoty włoskie . . . . . „ „	50 05	50 15
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	124 —	124 50

BIURO NAUCZYCIELSKIE
(Institut Protécteur des femmes de la souité, Patronage de l'Enseignement)
J. z Jędrzejewskich Paulus
Wiedeń, Schottengasse 3.

Mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych.
756 1 52

BILARD

karambolowy, z płytą marmurową, z fabryki nadwornej Seiferta, mało używany, **kredens**, **bufet**, **lustra**, **obrazy** i t. p. z powodu zwinięcia interesu do sprzedania, przy ul. Poselskiej l. 17.
794 1 3

Nowo założony
HOTEL
z Restauracyą
W. Müller

na rogu ulic Dietla i Krakowskiej, poleca się P. T. Publiczności czystem i wygodnem urządzeniem, zdrową kuchnią, uprzejmą usługą, a szczególniej taniością.
787 1 12

Wyborny
Ser krajowy
w paczkach 5kilowych
szwajcarski po 60 ct. za kilo,
limburgski po 68 ct. za kilo.
Opakowanie 14 ct.
Serownia w Cichawie
poczta Niepołomice.
Każda cegiełka lub krąg zaopatrzone są znakiem ochronnym, przedstawiającym krowę i adres serowni. 764 1 10

Mieszkanie letnie.
Na **Woli Justowskiej** są do wynajęcia **2 pokoje z balkonami i kuchnią** każdego czasu. Wiadomość w Restauracyi **Męckiego** na miejscu.
789 1 3

Balony, Lampiony papierowe
i
ognie sztuczne
w wielkim wyborze poleca
najtaniej
HENRYK FRIST
w Krakowie, Floryańska 39.
788 1 5

LÓD
sprzedaje najtaniej tak w mniejszej jak większej ilości skład przy ulicy Poselskiej liczba 17. 795 1 6

Chcesz Pan być szczęśliwym i zadowolonym, prześlij Pan swój adres dokładny bezzwłocznie pod lit. **B. 4800**, poste restante Görlitz. 738 1 3

Wieś
o 7 kilom. od N. Sącza odległa, obejmująca koło 200 morgów gruntu ornego, łąk i pastwisk, koło 60 morg. lasu, wraz z propinacyą, jest pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania, ewentualnie do zamiany na dom w Krakowie. Bliższej wiadomości udziela się pod lit. **J. R.** poste rest. Nowy Sącz.
785 1 3



Setki uznań!
Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta
W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1
Pracownia nowych zegarów i napraw.
Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.
128 15 55 **Cenniki na żądanie darmo.**

Na lato
do wynajęcia **Dworek z ogrodem,** umeblowany, w okolicy podgórskiej w pobliżu rzeki, stacya kolei w miejscu. Bliższa wiadomość pod adresem **A. B.** Maków, stacya kolei państw.
759 3 3

NOWOŚCI
poleca w wielkim wyborze
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyj damskich
J. Sobolewskiego
w KRAKOWIE.
Zamówienia na suknie i okrycia przyjmuje i wykonywa podług modeli i żurnali paryskich.
Ceny przystępne.
Próbki na żądanie franko. 570 6 15

W niedzielę dnia 23 maja b. r.
OTWARCIE OGRODU
w Piwiarni i Restauracyi „pod Gackiem"
obok browaru **J. A. Johna Synów**
połączone
z koncertem muzyki wojskowej pułku 56
pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.
Wstęp wolny.
Urządziwszy ogród pod każdym względem wspaniale, zaopatrzywszy się w wyborowe piwa i wina, oraz w wyborne potrawy, mam nadzieję licznych Szan. P. T. Publiczności odwiedzin.
786 2 2 **Leon Machauf.**



Woda gorzka
BONIFACEGO
ze zdroju **„Bonifacego"**
w **Morszynie,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**,
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883 pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYNSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZINSKIEJ działa szybko, pewnie, nie sprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 734 1 0
Kraków, 2 kwietnia 1882. ***Prof. Madurowicz.***

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY,
oddalony o godzinę drogi od stacyi kolei Transwersalnej „Iwonicz",
otwarty od 20 maja do końca września.

Posiada zdroje **„szczawy alkaliczno słonej, jod i brom zawierającej"** skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich następstwach, w obrzmieniach i ropieniach gruczołów, w zapaleniach okostny, próchnieniach kości i wysiękach okołostawowych; w chorobach, skórnych, syfilitycznych, w rozlicznych chorobach kobiecych.

W trzech budynkach łazienkowych wydaje się prócz mineralnych, także kąpiele **borowinowe,** nadzwyczaj w żelazo i kwas mrówczany obfitujące, **obojętne, igliwiowe, żelaziste** i **zimne** w stawie i oddzielnych łazienkach z natryskami.

Pora kąpielowa podzielona na trzy sezony: do 20 czerwca, 20 sierpnia i do końca września; mieszkania w pierwszym i trzecim sezonie o $^1/_3$ tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkarpackiej okolicy, nadaje się szczególniej do kuracyi klimatycznej, dlatego też zaprowadzono w nich obok specyalnej, także kuracyę żętyczno-mleczną i możliwe inne dogodności i i uprzyjemnienia pobytu.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. **Klemens Dębicki** i Dr. **Zygmunt Rieger** c. k. radca zdrowia.

Wody Iwonickie i ich przetwory, jak **sól** zdrojową i znakomity **ług** oraz **muł** na okłady posiadają wszystkie główne składy wód mineralnych i apteki w kraju i za granicą.

Zamówienia mieszkań przyjmuje i przewodniki bezpłatnie i franko rozsyła
549 6 10 **Dyrekcya.**

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
TRUSKAWIEC
(stacya pocztowa i telegraficzna).
Otwarcie pory kąpielowej dnia 26 maja, zamknięcie 15 września.

W pobliżu stacyi kolei naddniestrzańskiej „Drohobycz" posiada **zdrój solankowy, należący według tegorocznej analizy Profesora Radziszewskiego do najsilniejszych, wyborną żelaziatą borowinę, zdroje siarczane, namuł siarczano-solny, trzy źródła do picia solne, zawierające sól glauberską i zdrój moczopędny „naftowym" zwany: żętyca i mleko; kuracya za pomocą massage i elektryki.**

Choroby, których leczenie w Truskawcu wskazane: przewlekły gościec i dna, przewlekłe choroby przewodu pokarmowego, macicy, skóry, kości, ustroju nerwowego, nerwobole, zołzy, otyłość, wypociny, piasek nerkowy, nieżyt pęcherza i t. d.

Nowe łazienki, mieszkania z usługą piękne, wygodnie urządzone i w piece zaopatrzone. Kaplica łacińska i cerkiew. Kilka restauracyj, cukiernia, czytelnia, dobra kapela. Położenie zdrowe, podgórskie, liczne cieniste spacery i wycieczki w okolicę. Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. **W pierwszym i ostatnim sezonie pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.**

W roku bieżącym ordynować będą w Truskawcu: **Dr. Aureli Plech z Jarosławia i Dr. Jan Rosner, asystent kliniki położniczej z Krakowa.**

Ubogich chorych, którzy wykażą się świadectwem ubóstwa, wystawionem przez c. k. starostwo, uwzględniać się będzie według możności tylko w pierwszym i ostatnim sezonie.

Zarząd zdrojowy Truskawiecki. 480 8 10

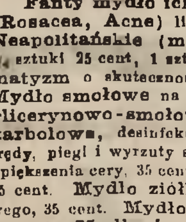
Z dwiema igłami maszyny do szycia
własnego pomysłu, specyalne dla szewców do fabrykacyi wierzchów czyli przyszew
polecają
Poje i Radomski, mechanicy w Krakowie
przy ul. Sławkowskiej l. 1.

Zwracamy szczególną uwagę interesowanych, że maszyny te konstrukcyi „Singera" zastąpić mogą każdą inną maszynę do zwykłego szycia, gdyż druga igła w dowolnej szerokości i stosowny do tego aparat zakłada się tylko do wszywania gumy, sznurków i wyszywania wszelkich innych ozdób. 773 3 10

PISCHINGERA TORT
najlepszy tort w świecie
Najwyższe uznanie Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej.

jest tylko prawdziwy do nabycia w ogłaszanych przezemnie składach, wszysko inne jest naśladowaniem, aby Publiczność omamić. **Skład w Krakowie** ma **J. Mika i Sp.** handel łakoci. **Główna rozsyłka: Oskar Pischinger w Wiedniu. II, Wintergasse Nr, 21**, do wszystkich stacyj pocztowych. — Restauratorom zniżka. — Codziennie świeże.
576 5 20

SKŁAD najlepszych
Płócien, Bielizny stołowej,
Ręczników, Chustek do nosa,
oraz **Perkali, Szyrtingów,** Pończóch, Skarpetek, Firanek, Dywanów, Kap na łóżka, Pledów angielskich, Szali damskich i t. p.
poleca po cenach fabrycznych
Magazyn SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka 13. 453 8 10

Mydła Medyczne


MAXA FANTY
Apteka pod Jednorożcem
w Pradze Czeskiéj
wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (**Rosacea, Acne**) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryuszowe)** na Syfilis i parazyty. $^1/_4$ sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnéj, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie nóg itd. 25 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe**, desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry, trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żółciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziółkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent. **Mydło waselinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblizne, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

W Krakowie w apt. E. Stockmara, E. Radlera, Fort. Gralewskiego, Józ. Trauczyńskiego, Konst Wiszniewskiego i A. Siedlebkiego; w Borszczowie w apt. M. Niemczynowskiego; w Dolinie w apt. S. M Traunfellnera; w Jaśle w apt. Romualda Palcha; we Lwowie w apt. Dra Karola Mikolascha i Zyg. Ruckera; w Rzeszowie w apt. A. Karpińskiego; w Sołotwinie w apt. J. Hodoly'ego; w Starym Sączu w apt. Karola Jazierskiego; w Tarnowie w apt. J. Reida; w Wojniczu w apt. Karola Nodzyńskiego; w Zbarażu w apt. J. Kruba.
240 14 52

Ces. kr. nadworny
Skład Zabawek
Franciszka Kietaibl'a Synów
„pod Chińczykiem"
Wiedeń, I, Habsburgerstrasse Nr. 10,
poleca swój obficie zaopatrzony skład zabawek krajowych i zagranicznych oraz Wózki dla dzieci, Gra w Croqueta Lawn Fenix,
725 2 6

Naturalne Wina.
Niżej podpisana reprezentacya piwnic wielkopańskich gospodarstw ofiaruje następujące
WINA:
Mailberger, biały, 1 flaszka litrowa . . . . . **30 ct.**) z butelką.
Erlauer, czerwony, 1 flaszka litrowa . . . . **40 ct.**)
Bezwzględna czystość naturalna zagwarantowana.
W skrzynkach po **50 litrów, 25 i 35 ct.** za litr. Zamówienia z prowincyi za pobraniem pocztowem lub za przesłaniem gotówki.
Reprezentacya wielkopańskich piwnic
w **WIEDNIU**, II, Kleine Stadtgutgasse Nr. 11. 718 4 12

Rok założenia 1840.


Fortepianów i harmoniów
skład i wypożyczalnia.
Franz Nemetschke et Sohn,
c. k. dostawcy nadworni. 585 5 6
Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego
Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem
553 10 30 **Władysław Kosydarski.**
Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Wózki dziecinne


i meble bambusowe
poleca **BAZAR MEBLOWY**
Stanisława Michałowskiego
ulica św. Jana, Hotel Saski. 768 2

FABRYKA DAMSKICH PŁASZCZY.
MAGAZYN
J. FADENA
przy ul. Grodzkiej Nr. 21, 1 piętro,
poleca się Szanownej Publiczności wielkim wyborem
płaszczy, zarzutek letnich i ubrań dziecinnych
podług najnowszych wzorów **wiedeńskich i paryskich**, po cenach **przystępniejszych** niż dawniej. 393 10 10
Wszelkie zamówienia uskutecznia w przeciągu 24 godzin.
Fabryka istniejąca od roku 1861. Fabryka istniejąca od roku 1861.
Dolmanów i Ubrań dziecinnych.

Magazyn polski
założony w roku 1863.
Na sezon podróży
poleca
Józef Loserth
swoje **składy fabryczne w Wiedniu**
VII. Siebensterngasse 16;
filia:
I. Kärthnerring 17,
(vis-a-vis Hotel Imperial),
zaopatrzone jak najobficiej w różne zybory podróżne, mianowicie: **KUFRY** nadzwyczajnej lekkości (system nowy), elegancko i silnie zbudowane, **KOSZE** każdej wielkości, **torby** męskie i damskie, próżne i z urządzeniem, **portmonetki, pugilaresy** i różne specyały wyrobów skórzanych galanteryjnych po cenach stałych, bardzo umiarkowanych. 462 8 24

Dr. T. Zaremba
ordynuje jak lat ubiegłych
w Szczawnicy.
616 3 10

500 dukatów
w nagrodę temu, który po używaniu
Wody Rösslera
poczuje ból zębów.
Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.
Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 443 13 50
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.
Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

Zdolnych agentów
poszukuje się do komisowej sprzedaży prawnie dozwolonych **losów premiowych państwowych i miejskich** za wysoką prowizyą. — Oferty pod cyfrą: **K. 48. Rudolf Mosse, Wrocław.** 706 2 3

Dr. Lesław Gluziński (jun.)
b. asystent Uniw. Jagiell.
ordynuje jak w roku zeszłym
w Szczawnicy. 744 2 10

Osoba młoda, wydalona z Prus, uzdolniona w wszelkiem szyciu bielizny, uprasza o łaskawe zamówienia robót, w zakres powyższy wchodzących. Adresy osób życzących sobie wykonania robót przesyłać należy do Administracyi „Nowej Reformy" pod lit. **N. M.**
772 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.